KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXIII. SOSNOWIEC, WTOREK 13 WRZEŚNIA 1932 ROKU Nr. 214.

Oplata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. miesięcznie (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy

Ś. p. por. Franciszek Żwirko i ś. p. inż. Stanisław Wigura

zginęli śmiercią lotników w dniu 11 września 1932 r.

W ubiegłą niedzielę o godz. 8 rano porucznik Żwirko, lecąc do Pragi, spadł pod Cierlickiem (Czeski Śląsk) zabijając się na miejscu wraz z towarzyszem inż. Wigurą.

Na podstawie zebranych informacyj na miejscu katastrofy, przebieg katastrofy był następujący:

Samolot RWD 6, kierowany przez por. Żwirkę, który w towarzystwie inż. Wigury leciał na raid do Pragi o godzinie 7.15 wpadł w sferę lokalnej trąby powietrznej w okolicy Cierlicka w odległości 14 klm. od Cieszyna czeskiego.

Samolot runął do lasku i z całą siłą uderzył o drzewo. Lotnicy, wyrzuceni z samolotu, ponieśli śmierć na miejscu. Żwirko uległ złamaniu lewej nogi, lewej ręki i ciężkim obrażeniom całego ciała. Zwłoki inż. Wigury są zupełnie zmasakrowane. Ciała lotników leżały w odległości około 15 mtr. od siebie i o 100 mtr. od samolotu.

Piloci, chcąc prawdopodobnie lądować, zostali strąceni przez wir powietrzny i spadli — według relacji naocznych świadków — z wysokości około 100 mtr. Po ustaleniu śmierci lotników, ciała ich zostały przewiezione do miejscowej kostnicy.

CO MÓWIĄ ŚWIADKOWIE KATASTROFY.

Pierwszymi świadkami tej katastrofy był szofer, jadący opodal szosą, oraz wieśniak, zajęty przy sprzątaniu siana. O godz. 8 i pół rano nad Górnym Cierlickiem samolot nagle zaczął spadać ku ziemi. Motor przestał działać, przypuszczalnie wyłączony przez pilota.

Samolot, spadając, uderzył w drzewo, które zostało rozstrzaskane. Gdy wieśniak nadbiegł na miejsce katastrofy, znalazł obu lotników strasznie zmasakrowanych. Zawiadomiono natychmiast pobliski posterunek żandarmerji oraz konsulat polski w Morawskiej Ostrawie. Na miejsce katastrofy przybył natychmiast dowódca garnizonu czeskosłowackiego w Cieszynie oraz konsul z Morawskiej Ostrawy.

Zwłoki porucznika Żwirki i inż. Wigury przeniesione zostały do kostnicy przy kościele w osadzie Kościelec. Ludność miejscowa złożyła wiele kwiatów oraz wystawiła posterunek honorowy. Szczątki samolotu zostały zabezpieczone przez miejscową żandarmerję. Wobec wielkiej popularności Żwirki w Czechosłowacji, tysiące okolicznej ludności pośpieszyło na miejsce wypadku. Uroczystości, związane z dniem lotniczym w Morawskiej Ostrawie, zostały na znak żałoby odwołane.

ZŁE PRZECZUCIA.

Por. Żwirko miał niewątpliwie przeczucia oczekującej go tragicznej śmierci. Na dzień przed odlotem, kiedy miał startować początkowo razem z grupą pozostałych polskich zawodników, mówił swoim przyjaciołom, że jest bardzo zmęczony wszystkiemi uroczystościami oraz lotem okrężnym i że nie ma ochoty lecieć. Umówił się wówczas z członkami polskiej ekipy, która startowała w godzinach południowych, że spotka się z nimi następnego dnia o godz. 9 rano w Brnie i stamtąd polecą już razem do Pragi czeskiej.

— Poco mam lecieć teraz z wami? — mówił por. Żwirko. — Zanocuję w Warszawie, odpocznę i zdążę jeszcze na czas do Brna. Mam w Warszawie jeszcze sporo spraw do załatwienia.

Żona por. Żwirki do ostatniej chwili nie wiedziała o tem, że zmienił on swój zamiar. Przybyła na lotnisko i rozpytywała kolegów męża, dlaczego dotychczas go niema. Dopiero po odlocie polskiej ekipy, dowiedziała się, że mąż jej z ekipą nie poleci.

WYZNACZENIE OPIEKUNÓW.

O przeczuciach por. Żwirki świadczy fakt, że na kilka dni przed tragiczną katastrofą prosił on swego bliskiego przyjaciela kpt. Komara, by wraz z por. Wituskim z Bydgoszczy, ojcem chrzestnym małego Heniusia, zaopiekowali się jego żoną oraz synem, na wypadek śmierci.

Ś.p. inż. Stanisław Wigura również miał przeczucie śmierci. Na kilka tygodni przed odlotem na challenge do Berlina sporządził testament, mówiąc, iż spodziewa się jakiegoś wypadku. Po szczęśliwym powrocie z zawodów inż. Wigura opowiadał swoim przyjacielom, że na nic się nie zda sporządzanie testamentu. Miał przeczucie, że zginie w challenge'u, a powrócił z zawodów bez wypadku, by ponieść tragiczną śmierć w Cierlickach.

TRAGEDJA PANI ŻWIRKOWEJ.

Porucznikowa Żwirko dowiedziała się o wypadku dość późno i bez uprzedniego przygotowania. O godz. 9.30 wyszła z domu, kpt. Komarów, u których mieszkała, do kościoła Zbawiciela. Stamtąd udała się do krawcowej, gdzie zabawiła do godz. 2 popołudniu. Natychmiast po wyjściu na ulicę usłyszała jak chłopcy wołają: „Dodatek nadzwyczajny. Straszna katastrofa samolotu por. Żwirki". Wiadomość ta podziałała na nią piorunująco. Zachwiała się i łkając ze straszliwego bólu. Kapitanowa Komarowa wsadziła ją do taksówki i odwiozła do domu, gdzie dopiero otrzymała potwierdzenie o straszliwej śmierci swego męża. Cios, który ją spotkał, porucznikowa Żwirko zniosła bohatersko. W domu zachowała kamienny spokój, przeżywając widocznie w głębi swej duszy straszny cios, jaki ją spotkał.

— Raczej ja wolałabym zginąć na miejsce Franka! — powiedziała do swej przyjaciółki.

PRZYJAZD P. ŻWIRKOWEJ.

CIESZYN, 12.9. Dziś o godz. 6.30 rano przybyła do Cieszyna autem z Katowic pani Agnieszka Żwirkowa, oraz p. Wanda Wigurzanka. Paniom towarzyszył kpt. Komar zWarszawy, por. Brzezina z Dęblina, kpt. Kominkowski i por. Gaździk z Katowic.

BADANIA KOMISJI.

O godz. 10 rano przybyła na miejsce katastrofy komisja czechosłowacka, w składzie dr.Polacka z Brna i inż. Stichego z ministerstwo komunikacji w Pradze. Ze strony polskiej wzięli udział w komisji kpt. Halecki, który był szefem ekipy polskiej na meeting praski i na wiadomość o atastrofie przybył natychmiast z Brna do Cieszyna, oraz kpt. Komar i inż. Wędrychowski. O godz. 11.20 komisja ukończyła swoje prace, nie wydała jednak żadnego komunikatu.

W czasie badania przez komisję terenu katastrofy, lewe skrzydło samolotu znaleziono w gęstym zagajniku, w odległości 120 m. od kadłuba, część zaś prawego skrzydła samolotu znaleziono zdruzgotane wraz z lotkami, wodległości 140 m. Kadłub samolotu jest cały zdruzgotany, nie ma ani jednej części całej, ocalały tylko pneumatyki i śmigło.

SKRZYDŁO NIE ODERWAŁO SIĘ.

Według opinji fachowców, którzy badali teren katastrofy i słyszeli zeznania świadków, zdaje się być wykluczone, aby katastrofa była spowodowana przez defekt techniczny samolotu. Za hipotezą, że nie nastąpiło oberwanie skrzydła samolotu, lecz zawadzenie prawem skrzydłem o wysokie drzewo, przemawia fakt, iż tylko część skrzydła została oderwana a nie całe skrzydło.

Według ostatnich danych przebieg katastrofy wygląda następująco: Por. Żwirko i inż. Wigura przelecieli ponad Cieszynem o godz. 8 rano. Równocześnie szła ku Katowicom straszna burza. Lotnicy prawdopodobnie zauważyli ją, zapewne jednak próbowali przez nią przedostać. Dopiero w odległości 6 km. od miejsca katastrofy, mniej więcej nad wsią Błędowo, lotnicy zorjentować się musieli, że burzy nie przebędą i zawrócili. Gdy znaleźli się nad Cierlickiem, lojrzeli polanę, która nadawała się do lądowania. Przed polanką znajdował się las, przechodzący w zagajnik. Nad lasem zaczęli lotnicy planować. Samolot szedł na dolnych obrotach motoru. Tem się prawdopodobnie tłomaczy, że świadkowie katastrofy nie słyszeli warkotu motoru. Kiedy samolot stracił szybkość, wiatr rzucił nim w las. Po utraceniu skrzydła., które rozbiło się , zawadzając o wysokie drzewo, samolot stracił równowagę i uderzył o drzewo. Obaj lotnicy wypadli, ponosząc śmierć na miejscu.

O godz. 11.30 rano do Cierlicka przybył wicekonsul polski Synowiecki z samochodami pogrzebowymi, wiozącymi dwie trumny metalowe na ciała ofiar katastrofy.

ROZDZIERAJĄCE SCENY PRZY ZWŁOKACH.

Zwłoki, które spoczywały na noszach złożono do trumien. W tym czasie właśnie przybyły do Cierlicka porucznikowa Żwirkowa i p. Wanda Wigurzanka. Trafiły one na chwilę złożenia zwłok do trumien. Na widok straszliwie zmasakrowanych zwłok drogich osób, obie panie zemdlały. Rozegrały się rozdzierające sceny.

Zamierzano początkowo zatrzymać porucznikową Żwirkową i p. Wigurzankę w Cieszynie do czasu zalutowania trumien, żeby nie widziały one zmasakrowanych zwłok. Obie panie nie doczekały się jednak przybycia zwłok do Cieszyna i samochodem udały się na miejsce katastrofy.

Z trudem tylko docucono p. Żwirkową i p. Wigurzankę. Zaopiekowali się niemi przyjaciele i koledzy ofiar katastrofy.

ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO.

O godz. 1 popołudniu w miejscowym kościółku w Cierlicku odprawione zostały egzekwje żałobne przez miejscowego proboszcza, ks. Zawiszę. Po nabożeństwie kondukt pogrzebowy ruszył w stronę Cieszyna. Dotarto do Cieszyna w ciągu pół godziny. Miejscowy garnizon czechosłowacki, w składzie kilku kompanji honorowych piechoty i strzelców, oddały należne honory.

Eskadra samolotów czechosłowackich z Ołomuńca szybowała cały czas nad żałobnym orszakiem. Kondukt dotarł do Cieszyna polskiego, gdzie honory wojskowe oddały pułk piechoty, oraz 4 pułk strzelców podhalańskich.

Dalszy ciąg na stronie 2-giej

Poruszenie w całym kraju.

Rzadko kiedy jakieś zdarzenie poruszyło cały naród tak silnie, jak tragiczna śmierć obu bohaterów. Jak Polska długa, jeden wstrząs, jeden żal, jeden ból. Naogół kraj dowiedział się o katastrofie już w południe. Lotem błyskawicy szła wieść po wszystkich ośrodkach, podawana z ust, jakby na potwierdzenie znanego twierdzenia, że wieść smutna dojdzie nas natychmiast. Przez pocztę i redakcję przeniknęła zaraz do kawiarń, do kościołów, do przechadzających się nabożeństwach.

Najsilniej może zareagował Śląsk. Najbliżej był katastrofy. Tysiące ciągnęły tam na miejsce katastrofy, a władze czeskosłowackie nie czyniły żadnych przeszkód przy przechodzeniu granicy. Do Cierlicka ciągnęły wręcz pielgrzymki i ustrajały zwłoki, owinięte prześcieradłami w kostnicy na Kościelcu, tysiącem polnego kwiecia: to był najpiękniejszy wyraz uczuć narodowych, to był hołd najgłębszy ludu, to było świadectwo najwymowniejsze, że obaj i Żwirko i Wigura stali się własnością narodu.

W Poznaniu rozeszła się wieść żałobna przed południem. Ludzi ogarnęła wręcz rozpacz. Wieczorem odbył się pierwszy koncert symfoniczny; przed koncertem odegrano hymn żałobny Szopenowski. Publiczność w milczeniu oddała hołd wielkim duchom.

W Toruniu odbywał się imponujący zjazd Młodych O. W. P. Podczas zjazdu nadeszły tragiczne wieści, zakomunikowano je zjazdowi, a na znak żałoby zarządzono dwie minuty milczenia. Czas był to długi, przenikający, głęboki. Wieczorem wstrzymano zapowiedziane zabawy taneczne.

W Krakowie już wiedziano około godz wpół do 11. Poruszenie było ogromne.

Lwów był wstrząśnięty do głębi. Wiadomości nadeszły akurat podczas „dwunastówki", kiedy wszystka publiczność jest po kościele i udaje się na przechadzkę po ul Akademickiej i Legjonów. Oczywiście podawano ją sobie z ust do ust. Wrażenie było podobne do poruszenia, jakiemu uległa Warszawa. To samo Lublin, Białystok i inne miasta.

Szczególnie było wstrząśnięte Wilno, które jeszcze przed czterema dniami podejmowało wśród powszechnego entuzjazmu Żwirkę. W niedzielę popołudniu miały się odbyć urządzone przez Aeroklub miejscowy popisy lotnicze. Odwołano je na znak żałoby. Publiczność przy była na nie zawiadomiona megafonami. Muzyk odegrała hymn żałobny i wśród jego dźwięków odeszła z lotniska. Wstrząs publiczności był tak silny, że ludzie płakali.

Bo też strata, jaką ponieśliśmy, jest stratą narodową.

Żałobne głosy prasy europejskiej.

WIEDEŃ, 12.9. Dzienniki poniedziałkowe zamieszczają na naczelnem miejscu relacje o tragicznej śmierci lotnika polskiego Żwirki, wyrażając żal z powodu ciężkiej straty, jaką poniosło lotnictwo międzynarodowe.

PARYŻ, 12.9. Cała prasa francuska zamieszcza fotografję por. Żwirki wraz z krótkim życiorysem, przypominając świetny sukces, odniesiony przez niego w locie okrężnym.

Berliński oddział agencji Havasa nadesłał wczoraj do Paryża następujący telefonogram:

„Śmierć polskiego pilota Żwirki, zwycięscy w europejskim rajdzie awjonetek, wywołała bolesne wrażenie w Niemczech, gdzie Żwirko zdobył prawdziwą sympatję przez swoje lojalne zachowanie się wobec kolegów oraz wielki talent sportowy. Dzienniki opłakują tragiczny wypadek, który spowodował śmierć pilota na tak krótko przed prawdopodobnem nowem zwycięstwem".

CIESZYN, 12.9. Dzisiejsza prasa czeska, jakoteż i niemiecka, zamieszcza obszerne sprawozdania o nieszczęśliwym wypadku, wyrażając swe ubolewanie z powodu ciężkiej straty, jaką poniosło lotnictwo polskie.

DALSZY CIĄG ZE STRONY 1-SZEJ

ŻAŁOBNY ORSZAK.

W orszaku żałobnych, prócz bliskie rodziny, szli członkowie komisyj tech nicznych, lotnicy 2 pułku z Krakowa oraz przyjaciele i koledzy zmarłego, przy byli na miejsce wypadku. Tysiące osób z pobliskich wiosek i z Cieszyna kroczyło aż trumnami. Niesiono olbrzymią ilość wieńców i kwiecia.

Kondukt przeszedł ulicami polskiego Cieszyna, wywołując wstrząsające wrażenie. Kobiety szlochały, słychać było rozdzierające krzyki i płacz. O godz. 2 popołudniu dotarła do kościoła przy cmentarzu cieszyńskim, gdzie trumny ze zwłokami zostały złożone.

Spoczywać one będą tam do wtorku. We wtorek w godzinach południowych odbędzie się uroczysty pogrzeb z cmentarza w Cieszynie do rampy kolejowej, gdzie trumny ze zwłokami zostaną załadowane do pociągu pośpiesznego, odchodzącego do Warszawy. Przybycia zwłok do stolicy oczekiwać należy we wtorek o godz. 11 w nocy.

Jednocześnie zostaną załadowane do wagonu towarowego szczątki samolotu „RWD6". Przybędą one prawdopodobnie do stolicy tym samym pociągiem, co i zwłoki obu lotników.

P. porucznikowa Żwirkowa i p. Wanda Wigurzanka pozostają w Cieszynie i towarzyszyć będą zwłokom w drodze do Warszawy.

Pogrzeb ś.p. por. Żwirki i inż. Wigury odbędzie się we czwartek.

Jak się dowiadujemy por. Żwirko nie był ubezpieczony na życie, bowiem oficerowie lotnictwa nie są przymusowo ubezpieczani. Zaopatrzenie emerytalne wdowy i syna po zmarłym lotniku zdecydowane będzie w dniach najbliższych przez odnośne władze wojskowe. Prawdopodobnie najbliższa rodzina por. Żwirki otrzyma emeryturę w wysokości pełnych jego poborów oficera - pilota.

ODWOŁANIE MEETINGU.

PRAGA, 12.9. Międzynarodowy meeting lotniczy, który miał się wczoraj rozpocząć w stolicy Czechosłowacji, z powodu tragicznej katastrofy i śmierci por. Żwirki oraz inż. Wigury, został odwołany na znak żałoby. Istniały również obawy, iż z powodu niezwykle silnych wiatrów, które panują nad całą Europą, katastrof takich mogłoby być więcej.

Ś. P. F. ŻWIRKO.

Ś. p. porucznik Franciszek Żwirko urodził się w r. 1895 na Wileńszczyźnie. Służbę wojskową rozpoczął w armji rosyjskiej, z której następnie przeszedł do formacyj polskich w Rosji. Służbę w lotnictwie rozpoczął w r. 1917. W r. 1929 rozpoczyna pracę w lotnictwie sportowem, jako oficer łącznikowy przy aeroklubie akademickim w Warszawie. W latach 1930-31 pełni funkcje komendanta centrum przysposobienia wojskowego lotniczego w Łodzi, następnie szefa pilotażu w centrum wyszkolenia oficerów lotnictwa w Dęblinie. Brał udział w licznych, meetingach i zawodach lotniczych, między innemi w locie Małej Ententy i Polski w 3 i 4 konkursie samolotów turystycznych. Posiadał czasowo w r. 1929 międzynarodowy rekord wysokości w II kat. samolotów turystycznych.

W sierpniu r.b. rozsławił imię lotnictwa polskiego zagranicą, zdobywając w międzynarodowym locie dookoła Europy (Challenge 1932) pierwszą nagrodę.

Ś. P. ST. WIGURA.

Ś. p. Stanisław Wigura, urodzony w r. 1901 w Warszawie, skończył szkołę im. Zamojskiego w r. 1922. W r. 1920 wstępuje do 8 p. artylerji polowej, biorąc udział w walkach przeciwko bolszewikom. Po ukończeniu szkół wstępuje na politechnikę warszawską, wydział mechaniczny, gdzie od pierwszej chwili zajmuje się konstrukcją samolotów.

W r. 1924 z Rogalskim konstruują pierwszy typ samolotu „R". Następnie od r. 1926 pracują wespół z Rogalskim i Drzewieckim, nad samolotami typu R.W.D. 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, Śmierć oderwała ś. p. St. Wigurę od pracy nad konstrukcją samolotu RWD 8.

Ś. p. St. Wigura brał udział w licznych meetingach i zawodach lotniczych wraz z por. Żwirko. Przez pewien czas ś. p. inż. Wigura był asystentem na politechnice warszawskiej przy katedrze budowy płatowców.

Ostatnio brał udział w challenge 1932 r. wraz z por. Żwirko na aparacie RWD 6.

Wielki pożar
MIASTA KOLNA.

WARSZAWA, 12.9. (Tel. wł.) W Kolnie pow. Łomżyńskim wybuchł olbrzymi pożar, który strawił trzy czwarte zabudowań.

Niedziela katastrof lotniczych
S. O. S. „Latającej rodziny".

Z rozmaitych miejscowości Europy nadchodzą wiadomości o wypadkach lotniczych, spowodowanych wczorajszej niedzieli przez huraganowe wichry, które stały się również przyczyną śmierci ś.p. por. Żwirki i inż. Wigury.

Na lotnisku berlińskim w Tempelhofie spadł krótko po starcie sportowy dwupłatowiec berlińskiego kupca Möbitza. Żona Möbitza straciła w katastrofie życie, sam Möbitz jest ciężko ranny. Przyczyną katastrofy było silne uderzenie wichru w bok samolotu i zepchnięcie go na ziemię.

W pobliżu Lindenfeld uległ katastrofie kapitan policji Jans. Prowadził on szkołę szybowcową aeroklubu darmsztackiego. Z powodu silnego wichru zabronił uczniom dokonywania lotu, sam zaś wsiadł do jednego z szybowców i wystartował w powietrze. Po półgodzinnym locie odleciało od aparatu skrzydło. Jans zabił się na miejscu.

Ze Szwajcarji donoszą, że nie daleko lotniska Dubendorf pod Zurychem spadł w lesie prywatny samolot sportowy i rozstrzaskał się o drzewo. Dwaj lotnicy zginęli. Przyczyną katastrofy była również silna wichura.

„Graf Zeppelin", który wystartować miał do szóstej w tym roku wyprawy przez Atlantyk do Ameryki Południowej odroczył swój start z powodu niebezpieczeństwa rzucenia balonu przez wicher na zabudowania stoczni w Friedrichshafen.

Z Kopenhagi wreszcie telefonują o trosce, panującej o los słynnej „Latającej rodziny" płk. Hutchinsona. Pułkownik amerykański Hutchinson od szeregu dni odbywa etapami lot z Ameryki przez Grenlandję, Islandję, Irlandję do Europy. Na pokładzie jego aparatu znajduje się oprócz niego jego żona i dwie córeczki w wieku 8 i 9 lat, oraz 4 ludzi załogi. Samolot wystartował wczoraj z Grenlandji z zamiarem dotarcia do Islandji. Koło godz. 4 popołudniu rządowa radjostacja na Grenlandji przejęła sygnały S. O S., nadane z „Latającej rodziny". Radjotelegram donosił, że aparat zmuszony był opuścić się na wodę.

Ustalono, że wylądował on w odległości 25 mil morskich na południe od Angmasalik. Znajdujący się w pobliżu angielski frachtowiec pośpieszył z pomocą rozbitkom. W godzinach wieczornych kapitan parowca tego telegrafuje, iż na wskazanem miejscu na znalazł samolotu. W tym czasie również umilkły sygnały S.O.S. Na poszukiwania wysłano jeszcze dwa inne statki.



CZŁOWIEK ZA BURTĄ!
Na taki alarmowy okrzyk marynarze rzucają się do łodzi, aby ratować tonącego.

Rozwiązanie Reichstagu
o votum nieufności dla rządu von Papena.

BERLIN, 12.9. (Tel. wł.) Dziś o godz. 3.15 rozpoczęło się posiedzenie Reichstagu. Na posiedzeniu tem komuniści zgłosili wniosek o wyrażenie rządowi von Papena votum nieufności. Za wnioskiem padło 513 gł. przeciw 32 gł.

Przed przystąpieniem do głosowania von Papen chciał odczytać dekret prezydenta o rozwiązaniu Reichstagu, nie dopuścił jednak do tego przewodniczący Göring. Dopiero po głosowaniu von Papen poprosił o głos i dekret odczytał.

Göring oświadczył, że rozwiązanie Reichstagu nastąpiło wbrew konstytucji.

Hitler narzędziem
w ręku Schleichera.

Tak twierdzi w numerze z dnia 7 bm. „Le Petit Parisien". Zdaniem autora kamarylla wojskowa ze Schleicherem na czele, nie mogąc zwalczyć wpływów socjalizmu na masy, postanowiła wyzyskać ruch hitlerowski:

— Bunt mas, kierowanych przez Hitlera, dostarczył grupie oficerów siłę dynamiczną.

Prowadząc rokowania z Hitlerem, naciskając proste sprężyny, kierujące jego psychologją, podnosząc jego zasługi i dając mu odczuć, że znane są jego intymne związki, zapożyczając od niego najbardziej skuteczną część jego ideologji, przestrzegając go przeciwko utopjom rewolucyjnym i przeciwko tym jego zwolennikom, którzy mają do tych utopij skłonność, kamarylla wojskowa uzyskała możność posługiwania się tą siłą, kontrolowania jej i zużytkowania dla celów ostatecznych państwa.

Część tego programu już jest wykonana. Agrarjusze i przemysłowcy zgodzili się na popieranie polityki, dla której socjalizm narodowy jest narzędziem w ręku kilku ludzi energicznych i zdecydowanych. Mogą oni użyć ten ruch dla odwrócenia mas niemieckich od socjalizmu, lecz mogą również złamać to narzędzie, jeśli przestanie ono bronić ich interesów.

Gen. Schleicher panuje nad Hitlerem, wysuwa go i hamuje.

Rola tego popularnego mówcy sprowadza się do utrzymywania w masach owego mistycznego niepokoju, który potęguje w armji wiarę we własne siły i w możność działania.

A gdyby ta mistyka stała się krępującą — skutkiem udziału żywiołów zbyt nowatorskich, wówczas znajdzie się sposób i na nią. Wewnątrz ruchu hitlerowskiego obudzone zostaną różnice ideowe i osobiste. A jeśli to nie wystarczy, siła zbrojna, pogardliwie traktująca dziecinne próby „oddziałów szturmowych", wystąpi na scenę i szturmówki Hitlera znikną z powierzchni znacznie prędzej niż powstały.

Oficer pruski może być dumny ze swego dzieła. Rządzi on wszędzie we wszystkich działach administracji państwa. Parlament jest zbyt podzielony, ażeby zdobyć się na opór przeciwko tej nieprawdopodobnej sytuacji.

Jakże długo będzie trwał ten stan, pyta autor i taką daje odpowiedź:

— Tak długo, aż system, wyzyskujący nędzę moralną i materjalną, popełni tyle błędów, tak poruszy opinję i tak pogorszy sytuację ogólną, że z nowego kryzysu wewnętrznego powstaną w ciężkich mękach nowe poglądy i nowe ugrupowania, a może również nowy odwet zdrowego rozsądku.

Wypadki ostatnie zdają się potwierdzać ten pogląd. Każdy raz, kiedy Hitler próbował wysunąć się na plan pierwszy i przeciwstawić się rządowi von Papena, zakulisowe posunięcia zmuszały go do cofnięcia się i bierności.

Heine-Medina
U GRANIC POLSKI.

BERLIN, 12.9. Epidemja Heine Medina rozszerza się w romaitych okolicach Niemiec w zastraszających rozmiarach.

W Lipsku stwierdzono kilka ciężkich wypadków zachorowania wśród dzieci jednej ze szkół. Szkołę tę zamknięto.

W Kamienicy zmarł na Heine Medina 9-letni chłopiec. W Meklemburgji epidemja tak się rozszerzyła, że władze zarządziły zamknięcie wszystkich szkół.

Wczoraj takie samo rozporządzenie wydano w Pomeranji. Szkoły zostały zamknięte do dnia 3 października.

Groźna burza
NAD SYBERJĄ.

RYGA, 12.9. Nad Syberją zachodnią przeszła burza, połączona z ulewą. Ulewa wyrządziła poważne szkody i spowodowała ofiary w ludziach.

W okolicach Wierchnieudińska w lasach znaleziono 5 zwłok wieśniaków, którzy padli ofiarą szalejącego żywiołu. 18 wieśniaków znaleziono w stanie omdlenia.

Wskutek oberwania się chmury kilka miejscowości zostało zalanych wodą. Również na Krymie zanotowano silną ulewę, która wyrządziła poważne szkody.

„Małygin"
NA DALEKIEJ PÓŁNOCY.

RYGA, 12.9. Łamacz lodów „Małygin" dotarł do najbardziej północnego punktu w morzu Wiktorja, do którego dotychczas nie dochodził żaden okręt.

Według doniesienia radjowego, sowiecki łamacz lodów nie może kontynuować dalszej swej podróży na północ, gdyż dotarł do olbrzymiego pola lodów podbiegunowych.

Zamach na pociąg
W MANDŻURJI.

LONDYN, 12.9. Silne oddziały partyzantów, operujących w okolicach stolicy Mandżurji, Czang - Czun, kierują swą główną uwagę na linję kolejową wschodnio - chińską, gdzie prawie codziennie powodują jakąś katastrofę.

Wczoraj niedaleko Czun-Czen-Pu partyzanci zerwali szyny, wskutek czego lokomotywa i 6 wagonów runęło z nasypu. Wskutek katastrofy zginęło przeszło 100 podróżnych, bardzo wielu odniosło rany. Partyzanci obrabowali ofiary nieszczęścia, zaś zdrowych uprowadzili jako zakładników.

Komendant japoński w Czang - Czun wysłał w pogoń za bandytami silne oddziały kawalerji, z któremi współdziałają lotnicy.

Kto wygrał na loterji?
WCZORAJSZY DZIEŃ CIĄGNIENIA.

Wczoraj w czwartym dniu ciągnienia 5-ej klasy 25 polskiej loterji państwowej, padły wygrane na numery następujące:

75.000 zł. — Nr. 103448.
10.000 zł. — N-ry: 15109 69237 79145 126170.
5.000 zł. — N-ry: 44968 100661 114361 131499 135631.
3.000 zł. — N-ry: 4017 14058 81472 88155 111280 119527 129430 145778 149309.
2.000 zł. — N-ry: 22508 24703 27609 30190 36090 44813 49838 49910 78436 82449 85060 101937 109095 122489 156242.
1.000 zł. — N-ry: 103 3191 6699 7354 23354 25332 31718 32630 37035 46372 60044 62709 68000 78177 81789 92353 94618 105213 112429 113824 114708 115205 122672 122763 128285 136347 139613 143667 148169.

ŻAŁOBA NARODU POLSKIEGO.



Ś. p. porucznik Franciszek Żwirko.

Równe dwa tygodnie minęło w niedzielę, jak miljony serc polskich wybuchnęły gorącym płomieniem entuzjazmu na wieść o zwycięstwie porucznika Franciszka Żwirki, w challenge 1932. Nie było na kuli ziemskiej domu polskiego, w którymby dnia tego nie mówiono o Żwirce i nie było piersi, którychby nie rozpierała duma, z powodu tej polskiej przewagi. Na skrzydłach samolotu por. Żwirki osiadły wszystkie nadzieje polskie, a on, lotnik wspaniały i niezmordowany nadziei tych nie zawiódł, wnosząc swej ojczyźnie po trudzie ciężkim podziw całego świata i sławę wśród wszystkich narodów. I przyniósł jej jeszcze coś więcej, niż mógł dać inny lotnik nie — Polak swemu krajowi: przyniósł Polsce wiarę w jej własne siły w chwili, gdy na niemieckim lotnisku w Tempelhofie odegrano polski Hymn Narodowy, gdy obnażyły się głowy niemieckie, w których tkwiła dotychczas odwieczna pogarda do wszystkiego, co polskie, a nigdy nie postała myśl, iż jesteśmy narodem, mogącym nadążyć innym w wielkim wyścigu cywilizacyjnym.

I stało się wiedy, że skromny porucznik wojsk polskich, pozyskał sobie na zawsze wdzięczność wszystkich serc polskich, bo zwycięstwo sportowe złączyło się ze zwycięstwem moralnem Polski na trudnym dla niej terenie stolicy Prus.

W dwa tygodnie potem, jeszcze w blasku niezmąconej radości z powodu zwycięstwa Żwirki — nagle jak piorun spada na nas wieść żałobna o tragedji pod Cierlickiem. Nagły skurcz bólu chwyta nas za gardło i łza żalu spływa po najsurowszych twarzach męskich. Niki się takiej łzy nie zawstydzi, bo ubył nam ktoś bardzo bliski, ktoś serdecznie kochany w tym właśnie czasie, kiedy ta miłość świeciła swój wiośniany rozkwit.

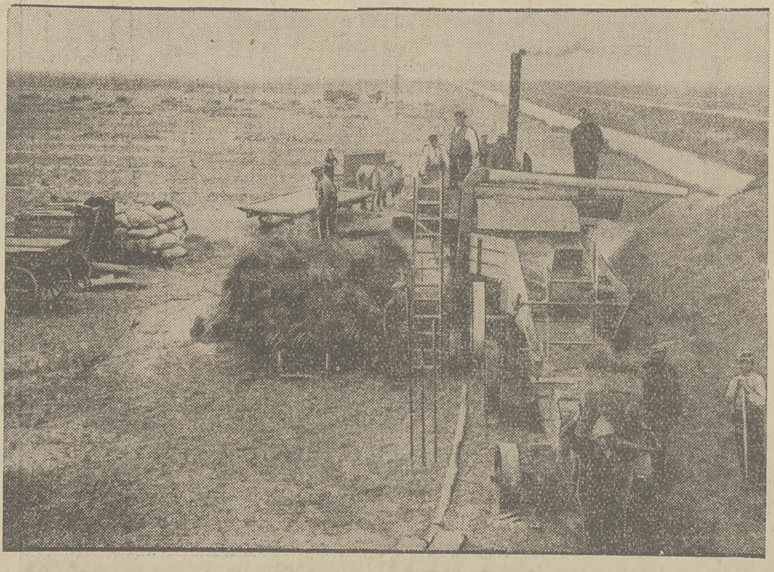
Zarówno przed dwoma tygodniami jak i obecnie, zarówno w napływie ogromnego entuzjazmu, jak i w dniu przygnębienia i szczerego smutku jedno było wspólne tym biegunowo różnym nastrojom, to mianowicie, że na nazwisku Żwirki skupiły się na moment wszystkie najlepsze uczucia całego Narodu, że nikt, kto mówi po polsku nie został obojętny równie na wieść o zwycięstwie jak na wiadomość o tragicznym zgonie.

Są to właśnie owe piękne chwile w życiu narodów, gdy wszyscy od najskromniejszego i w nędzy żyjącego obywatela aż po szczyty hierarchji społecznej tknięci są jedną, przedziwnie jednakową myślą, świadczącą o jednym wspólnym ideale Narodu. Im więcej takich wzniosłych chwil w jego życiu, tem większa jest jego siła duchowa, tem trwalsze jego zespolenie.

Wiadomość o tragicznej śmierci ś.p. porucznika Franciszka Żwirki i ś.p. Stanisława Wigury okryła żałobą całą Polskę do najgłębszych jej pokładów społecznych. Gdy nad trumną ofiar katastrofy lotniczej pod Cierlickiem pochylają się wszystkie sztandary i wszystkie głowy polskie, gdy w obliczu tej tragedji z jednakim żalem spojrzeliśmy w niebo, które straciło bohaterów ze swych wyżyn, to jest to jeszcze jedna zasługa por. Żwirki i St. Wigury.

Nad trumną ich stanął Naród, świadomy swego istnienia w bólu i świadom swych wielkich celów w czci dla tych, którzy mu przysporzyli sławy niemałej.

W ostatnim swym locie ś. p. por. Żwirko i ś. p. Wigura zdobyli najszczytniejszą nagrodę — nieśmiertelną pamięć we wdzięcznem sercu Narodu polskiego. **K. Ć—rk.**



PRACOWICI HOLENDRZY.
Holendrzy dokonali osuszenia zatoki Zuidersee. Ilustracja nasza przedstawia pierwsze żniwa na osuszonych terenach.



Szef sztabu armji amerykańskiej gen. Douglas Mac Arthur (w środku) bawił na Wołyniu, gdzie odbywają się wielkie manewry. Na dworcu w Warszawie był powitany przez szefa sztabu generalnego płk. Gąsiorowskiego (pierwszy z prawej).

Reemigracja Polaków z Ameryki

do starego kraju.

Pomimo wydatnej poprawy kursów giełdowych, sytuacja gospodarcza St. Zjednoczonych nie uległa jakiejkolwiek poprawie.

Aczkolwiek cyfry, odnoszące się do stanu bezrobocia w tym kraju nie są dokładnie znane, ze względu na brak specjalnych organów rejestracyjnych to jednak nadchodzące ze wszystkich stron informacje wskazują raczej na wzrost, niż na zmniejszenie bezrobocia.

Deficyt budżetowy Stanów, łatany wielką ilością nowych podatków, pogłębia jeszcze kryzys. Zamierzone obcięcie pensyj urzędniczych (z wyjątkiem wojskowych), zmniejszy stopę życiową szerokiego ogółu pracowników umysłowych w Stanach Zjednoczonych. W przedsiębiorstwach prywatnych obcięcie zarobków, zarówno pracowników, jak i robotników, nastąpiło już przedtem w rozmaitej formie, czy to przez zniżkę zarobku, czy też przez zmniejszenie dni pracy. Tendencja obniżania zarobków trwa nadal. Dotąd przeprowadzona obniżka zarobków wynosi od 25—30 proc., przyczem niejednokrotnie robotnicy pracują tylko 2—3 dni w tygodniu.

Skutkiem tej sytuacji wzrasta od trzech lat fala reemigrantów, wracających z kryzysowych Sanów Zjedn. do swoich krajów rodzinnych. Zgodnie z obliczeniami komisarza emigracyjnego na Ellis Island koło Nowego Jorku (gdzie znajdują się wielkie hotele emigracyjne), p. Edwarda Corsil, na 6-ciu wyjeżdżających ze Stanów Zjednoczonych przypada tylko jeden przyjeżdżający. W r. 1931 wyjechało ze Stanów 300.000 emigrantów z powrotem do krajów, z których przybyli. Z cyfry tej 200.000 posiadało t. zw. „reentry permits", upoważniające reemigrantów do powrotu. Pozostawanie w kraju rodzinnym dłużej, niż 6 miesięcy (wyjątkowo 12 miesięcy), unieważnia te pozwolenia powrotu.

Wskutek katastrofalnej zmiany warunków gospodarczych i ostatecznego załamania się słynnego amerykańskiego dobrobytu (presperity), cały szereg Polaków, zamieszkałych na ziemi Stanów Zjednoczonych, widzi jedyny ratunek w powrocie do „starego kraju". Już w roku ubiegłym wracały do Polski spore grupy naszych rodaków z Nowego Świata, w roku bieżącym fala reemigracji prawdopodobnie znacznie wzrośnie.

Jakiego rodzaju są ludzie, powracający z Ameryki do Ojczyzny? Według oceny sfer kompetentnych, około 40 proc. reemigrantów, powracających do kraju, posiada, poza kwotą, przeznaczoną na zakup karty okrętowej, 500—1000 dolarów, 20—30 proc. przywozi przeciętnie 2—3 tysięcy dolarów. Następne 20 proc. stanowią ci, którzy nie posiadają ani grosza i za ostatnie pieniądze zakupili kartę okrętową. Niejednokrotnie i pieniądze na drogę uzyskali reemigranci tej kategorji od przyjaciół, towarzystw dobroczynności i konsulatów polskich. Ostatnie wreszcie 20 proc. reemigrantów posiada środki, nie dające się bliżej określić.

Dowodem wzrastającej reemigracji polskiej ze Stanów jest zwiększanie się ruchu wychodźczego i reemigracyjnego na okrętach polskich linji „Gdynia—Ameryka". Wśród pasażerów, jadących do Polski, jest szereg jadących na wywiady w celu dowiedzenia się, w jaki sposób można stworzyć sobie w „starym kraju" możliwe warunki egzystencji. Statystyka ruchu pasażerskiego na linji „Gdynia—Ameryka" za pierwszych pięć miesięcy w latach 1930, 1931 i 1932 wygląda następująco: 1930 r. — 1.020 pasażerów, 1931 r. — 2.058 pasażerów, 1932 r. — 2.392 pasażerów.

Z ostatnich danych notujemy, że „Kościuszko" zabrał 25 kwietnia rb. 512 pasażerów, „Pułaski" 13 maja rb. 650 pasażerów, a „Kościuszko" dnia 1 czerwca rb. ponad 750 pasażerów.

Reemigranci polscy ze Stanów Zjednoczonych, w większości swej pochodzenia polskiego, interesują się przedewszystkiem ziemią. Wiedzą o kryzysie w Polsce i chcą stworzyć sobie w Ojczyźnie własne warsztaty pracy. Obywatele polscy, przybywający ze Stanów, nie mają trudności przy nabywaniu ziemi w „starym kraju". Gorzej jest z Polakami — obywatelami amerykańskimi. Byłoby bardzo pożądane, aby dla tej kategorji pozwolenia na nabywanie ziemi mogły wydawać niższe władze administracyjne I i II instancji. Odpowiednią zmianę ustawy możnaby przeprowadzić bądź na drodze prawodawczej, bądź też na podstawie dekretu p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Reemigracja masowa ludzi, pozbawionych środków, niejednokrotnie starych, chorych i niezdolnych do pracy, nie jest korzystna ani dla Polski, ani też dla samych reemigrantów, których czeka w „starym kraju" nędza i rozczarowanie. Jednak powrót ludzi, zaopatrzonych w pewne fundusze, zdecydowanych pracować nawet w trudnych warunkach, może być bardzo korzystny dla kraju, któremu przyniesie poprawę bilansu płatniczego i dla repatrjantów, mogących po niskiej cenie nabywać spore warsztaty rolne w Polsce.

Z DNIA.

SENSACYJNA PUBLIKACJA NIEMIECKA O KWESTJI POLSKIEJ.

(KAP) W ostatnich dniach ukazała się w Berlinie sensacyjna broszura pt. „Die polnische Frage" (druk. G. Mönch, Friedberg-Hess) pióra Fritza Sellin'a, która zasługuje na uwagę nietylko Polski i Niemiec.

Jako motto postawił Sellin na czele swych wywodów hasło: „Kwestja polska rozstrzygnie o przyszłości Europy!"

Fritz Sellin, jak łatwo wyczytać między wierszami, to były pruski oficer sztabowy, wywodzący się ze starej szlacheckiej rodziny. Do napisania swej publikacji zabrał się ze sumiennością i z objektywizmem. Ta rzeczowość pozwoliła mu ustalić, że: pokojowi Europy zagrażają dwa zasadnicze problemy: 1) antagonizm Niemiec wobec Polski i 2) propaganda rosyjskiego bolszewizmu.

Sellin kreśli międzynarodową sytuację Polski, ściśniętej w obcęgi niemiecko-bolszewickie, zaznacza karygodne zapomnienie o olbrzymiej zasłudze Polski, która w r. 1920 piersiami swych bohaterskich żołnierzy osłoniła zachodnią Europę przed zalewem bolszewickim ratując kulturę chrześcijańską.

Głównym trzonem wywodów Sellina jest dowód, przeprowadzony przezeń na podstawie wyłącznie niemieckich źródeł, że Pomorze i t. zw. „Korytarz polski" mimo niesłychanych metod germanizacyjnych tam stosowanych — językiem i kulturą wiekową są integralną częścią Polski. Osobno rozpatruje Sellin sprawę Prus Wschodnich i — na podstawie materjału statystycznego — określa spokojnie pozycję tej prowincji niemieckiej w ogólnym bilansie polityki europejskiej.

Broszura Sellina jest prawdziwem „zdarzeniem" politycznem i powinna na opinję zagraniczną wywrzeć odpowiedni wpływ. A może spełni się to, co pisze Alfred Falk („Allg. Rundsch." 3.9 32 r.), może Sellin zdoła: „in die deutschen Köpfe die Wahrheit über das so viel gelästerte Polen hineinzuhämmern" (wbić w głowy niemieckie prawdę o tak strasznie oczernianej Polsce).

UWAGI.

Szkolnictwo zawodowe

W CHWILI OBECNEJ.

Nasze władze szkolne, nawołując do propagandy idei szkolnictwa zawodowego, wskazują na to, że społeczeństwo nasze okazuje skłonność do jednokierunkowego wykształcenia ogólnego, gdy tymczasem inne narody zachodnio - europejskie, oddawna nastawione na kulturę przedewszystkiem gospodarczą, zdołały już osiągnąć świetny rozwój przemysłu i handlu i dojść do ekonomicznego rozkwitu. Statystyka wykazuje anormalny przerost szkolnictwa ogólnokształcącego w stosunku do szkolnictwa zawodowego, co świadczy o tem, że społeczeństwo nasze nie uświadamia sobie należycie faktu, iż w państwie rolniczem i przemysłowem, jakiem jest Polska, dobrobyt jednostek, a co za tem idzie, ekonomiczna siła państwa, zależy od wyników pracy w rolnictwie, przemyśle i handlu.

Dla wyzyskania naturalnych bogactw naszego kraju i pomyślnych konjunktur gospodarczych brak nam odpowiednio przygotowanych sił fachowych, których mają właśnie dostarczyć szkoły zawodowe. Jedynie przez szkolnictwo zawodowe wiedzie droga nietylko do dobrobytu, ale także do prawdziwej niezależności państwa.

Obecnie w związku z szalejącym kryzysem gospodarczym coraz aktualniejszą staje się sprawa wyboru zawodu. Nieraz już poruszane było na łamach prasy to palące zagadnienie. Do słusznych argumnetów, jakie były już w tej sprawie rzucone, pozwolimy sobie dorzucić kilka uwag, zmierzających do praktycznego rozwiązania tej kwestji.

Coraz więcej, a mimo to wciąż jeszcze za mało, rozwija się u nas idea propagowania szkolnictwa zawodowego. Doniosła rola, jaką spełniają szkoły tego typu, jest stanowczo niedoceniana w Polsce.

Z wiosną każdego roku szkoły powszechne i średnie wypuszczają w świat dziesiątki tysięcy dziewcząt i chłopców, którzy po uciążliwem przepracowaniu szeregu lat na ławie szkolnej stają wobec życia i jego wymagań zupełnie bezradni. Nie będzie w tem ani trochę przesady, jeśli powiemy, że zaledwie 10 proc. absolwentów wie, co ma z sobą robić, jaką obrać drogę i do czego ma naprawdę zamiłowanie. Większością kieruje przypadek albo możliwości finansowe. Wynikiem tego są coraz liczniejsze szeregi malkontentów, dla których doznany zawód staje się tem boleśniejszym, gdy uświadomią sobie, że swoje zdolności i zamiłowania w całkiem innym kierunku należało wyzyskać. Obok tragicznego rozczarowania jednostki spotykamy się tu jeszcze z innem, z punktu widzenia społecznego bardzo szkodliwem i niepożądanem zjawiskiem: człowiek na niewłaściwem stanowisku przynosi niepowetowaną szkodę własnemu społeczeństwu i państwu, gdyż praca jego stanowi stratę w ogólnym bilansie społeczeństwa. Należałoby zabrać się energicznie do prapagandy, mającej na celu uświadomienie sfer zainteresowanych, a więc rodziców i wychowawców, że szkoła średnio ogólnokształcąca, mimo że wymaga tyle wysiłków i czasu, jest jednak tylko szczeblem do drabiny uniwersyteckiej. Sama matura nie jest dziś absolutnie żadną kwalifikacją do pracy zarobkowej. Młodzież sama nie jest w stanie przewidywać tych rzeczy, rodzice zaś, kierując się często małostkową ambicją, starają się utrzymywać swych pupilów w szkole średniej ogólno-kształcącej często wbrew swoim możliwościom finansowym i zmuszają ich do wieloletniej pracy nad zagadnieniami, zupełnie od życia codziennego oderwanemi, do pracy, której efektu w życiu nie zobaczą.

Gdyby natomiast te liczne rzesze młodzieży kierować w odpowiednim czasie na odpowiednią dla ich uzdolnień drogę — do różnych typów szkół zawodowych, mogłaby ta młodzież w krótkim stosunkowo czasie stanąć zupełnie uzbrojona do walki o byt i zamiast powiększać szeregi malkontentów czy bezrobotnych, pomnażałaby swą fachową i produkcyjną pracą dorobek społeczny.

Zaznaczyć też musimy, że absolwenci szkół zawodowych średnich korzystają z tych samych uprawnień przy obejmowaniu posad państwowych i samorządowych, co absolwenci szkół średnich ogólno-kształcących z tą różnicą, że urzędy wolą fachowo wykształconych pracowników od zupełnie nieprzygotowanych do pracy maturzystów.

A okres nauczania jest o wiele krótszy w szkole zawodowej. Warunkiem przyjęcia do niej jest ukończenie 7 oddziałów szkoły powszechnej lub 3 klas gimnazjum. Ukończenie wyższego typu szkoły zawodowej daje prawo do skrócenia służby wojskowej i uzyskania stopnia oficerskiego.

Mamy szkoły zawodowe najrozmaitszych typów, a więc: techniczne, rolnicze, górnicze, ogrodnicze, mleczarskie, rzemieślnicze itd.

Mamy wreszcie coraz więcej się rozwijające szkoły handlowe, przygotowujące pracowników, biegłych w działach rachuby, korespondencji, księgowości, sprzedaży itd.

Widzimy, że pole do pracy jest wielkie, a chociaż każdemu leży na sercu przedewszystkiem własny i pewny kawałek chleba, nie trzeba jednak zapominać o tem, że rozwój szkolnictwa zawodowego jednoczy się ściśle z rozwojem całej gospodarki społecznej. Trzeba zatem gorliwie popierać nasze szkolnictwo zawodowe i rozwijać zamiłowanie w tym kierunku.

Róża Lewiówna
nauczycielka szkoły
handlowej żeńskiej w Będzinie.

Ku czci ś. p. Fr. Żwirki
i ś. p. St. Wigury.

OFIARA.

Dla kontynuowania szczytnych wysiłków opromienionych bohaterskim wyczynem ś. p. por. Żwirki i inż. Wigury, dla upamiętnienia Ich wielkiej ofiary życia, oraz dla zabezpieczenia rodzin po Nich pozostałych składają zebraną kwotę 1155 zł. 25 gr. do dyspozycji L.O.P.P. i zwracają się z gorącem apelem za pośrednictwem prasy, do polskich przedsiębiorstw i organizacyj o poparcie naszej inicjatywy.

Pracownicy fizyczni i umysłowi Koncernu Modrzejowskie Zakłady Górniczo - Hutnicze Tow. Zakładów Metalowych B. Hantke

z upoważnienia
Stanisław Eski.

ŻAŁOBA W L. O. P. P.

Z powodu tragicznej śmierci bohaterskich lotników ś.p. kpt. Franciszka Żwirki i ś.p. inż Stanisława Wigury, we wszystkich oddziałach L.O.P.P. na terenie Zagłębia wywieszono żałobne flagi. Pozatem zarządy poszczególnych oddziałów L.O.P.P. zwołują posiedzenia, celem naradzenia się nad sposobami trwałego uczczenia pamięci nieodżałowanych lotników.

OBCHÓD ŻAŁOBNY.

Z powodu tragicznej śmierci ś. p. Franciszka Żwirki i konstruktora ś. p. Stanisława Wigury zarząd miasta i komitet miejski L.O.P.P. w Dąbrowie organizują w dniu pogrzebu—obchód żałobny. W dniu tym o g. 8.30 zrana odbędzie się w miejscowym kościele nabożeństwo żałobne z udziałem wszystkich organizacyj społecznych Dąbrowy. O g. 9.30 nastąpi wymarsz delegacyj pod pomnik Kościuszki, gdzie po krótkiem przemówieniu zostanie odsłonięta tablica nazwy nowego placu imienia lotnika Żwirki.

Szkoły i wszystkie organizacje Dąbrowy są proszone o przysłanie do kościoła swych delegacyj ze sztandarami, a ludność Dąbrowy o jak najliczniejszy udział w nabożeństwie.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

13 Wtorek	Dziś Eugenji Jutro Podw. Krz. Sw. Wschód słońca 5 m. 6. Zachód „ 17 m. 57.

Kino teatry w Zagłębiu
dziś wyświetlają:

SOSNOWIEC
ZAGŁĘBIE: Kapitan marynarki.
PALACE: Raj ukradziony.
BĘDZIN
NOWOŚCI: I. Czarujący chłopiec. II. Carmencita.
ŚWIATOWID: Madame Szatan.
DĄBROWA
ARS: Aniołowie piekła.
WANDA: Szanghaj Ekspres.
KOMETA: Król bulwarów.
ZAWIERCIE
STELLA: Mogiła Nieznanego Żołnierza.
ARLEKIN: Intrygi dworu Ludwika XV — i Pięść tyrana

—o—

× **NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE.** W piątek, dn. 16 b.m. w kościele parafjalnym w Sosnowcu odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę ś.p. Wandy Jewniewiczowej.

× **KIEROWNICTWO RADOMSKIEJ DYREKCJI KOLEJOWEJ** objął w miejsce inż. Butkiewicza, który został kierownikiem Min. komunikacji, wicedyrektor inż. Rogiński.

× **WALNE ZEBRANIE TOW. ART.-LITER. W SOSNOWCU.** Zarząd T.A.L. prosi członków o przybycie na walne zebranie Towarzystwa, które się odbędzie w lokalu własnym w teatrze w Sosnowcu (1 piętro) w sobotę, dnia 17 września r.b. o godz. 7 wiecz. z następującym porządkiem obrad: 1) Przeczytanie protokułu ostatniego walnego zebrania, 2) Sprawozdanie zarządu i komisji rewizyjnej, 3) Dyskusja, 4) Wybór członków zarządu, komisji rewizyjnej i komisji rozjemczej 5) Wnioski.

Teatr miejski
W SOSNOWCU.

LODA HALAMA — fenomenalna tancerka, VERA BOBROWSKA — pieśniarka, królowa mody, JERZY WELIN — humorysta oraz Stanisław Weinrot — pianista, wystąpią na naszej scenie w czwartek 15 bm. o godz. 8.30 wiecz. Bilety w cenie od 1.50 do 6 zł. sprzedaje wcześniej firma Wł. Czechowski.

× **KURSY DLA MANDOLINISTÓW I GITARZYSTÓW.** Związek orkiestr mandolinowych zorganizował na terenie Zagłębia kursy dla początkujących i zaawansowanych mandolinistów i gitarzystów. Kursy trwają 8 miesięcy i odbywają się 1 raz tygodniowo w godzinach wieczorowych.

Kursy w Sosnowcu odbywać się będą w szkole powsz. nr. VII przy ul. Żytniej w czwartki o godz. 19 i pół poczawszy od dnia 15 bm. Wcześniejsze zgłoszenia przyjmuje skład instr. muz. Wł. Białas (ul. 3 Maja). Kursy w Dąbrowie Górn. odbywać się będą w szkole powsz. nr. III przy ul. Okrzei w środy o godz. 19 i pół poczywszy od dn. 14 b.m. Wcześniejsze zgłoszenia przyjmuje skład instr. muz. Schabowskiego (ul. Sobieskiego).

Program kursów obejmuje zarówno technikę instrumentu, przygotowanie kilku popisowych utworów, jak i naukę teorji i czytania nut. Wykładają siły pedagogiczne z pełnemi kwalifikacjami fachowemi. Opłata wynosi zł. 4 miesięcznie. Wpisowe 50 groszy.

× **OŚRODEK ZDROWIA W SOSNOWCU.** W ogródku przy teatrze Magistrat sosnowiecki rozbudował miejski ośrodek zdrowia. Dotychczas ośrodki takie mieściły się w nieodpowiednich wynajętych lokalach. Lokal nowego ośrodka już zupełnie wykończony, a koszt rozbudowy wraz z urządzeniem wypadł 25 zł. 12 gr. za metr sześć. Oficjalne otwarcie nowego miejskiego ośrodka zdrowia nastąpi mniej więcej za 2 tygodnei.

Chór Sykstyński
KONCERT W KATOWICACH.

W ubiegłą niedzielę miłośnicy śpiewu mieli rzadką sposobność usłyszenia chóru sykstyńskiego, będącego zespołem reprezentacyjnym Watykanu, który pod kierunkiem dyrektora chóry arcybazyliki św. Jana w Rzymie monsignora Rafaela C. Casimiri, wystąpił w koncertem utworów religijnych w Katowicach. Koncert zgromadził liczne rzesze słuchaczy. Koncert zaszczycił swą obecnością J. E. ks. biskup Adamski, który przybył w towarzystwie przedstawicieli kurji biskupiej, pozatem było sporo duchowieństwa, przedstawicieli władz i urzędów państwowych, samorządowych, oraz rzesze miłośników, szukających w wykonaniu pięknych utworów kościelnych podniosłych wrażeń. Chór odśpiewał kilka utworów Giovanni Palestrina, Ludvico de Vittoria i Luca Marenzio. Chociaż utwory o tak specjalnym charakterze nie dla wszystkich są zrozumiałe, to wykonanie ich wywarło wręcz niezatarte wrażenia. Słuchacze czuli się jakby przeniesieni w inny świat, pełen emocyj artystycznych i to jest największą zaletą i wartością chóru sykstyńskiego, iż tylu i tak silnych wrażeń nie zdoła wywołać żaden inny zespół śpiewaczy.

Przedewszystkiem należy podnieść nieprzeciętne walory głosowe chóru sykstyńskiego. Nie jest bowiem przesadą twierdzenie, że tem nadzwyczajny zespół składa się z samych solistów. Niejeden teatr operowy mógłby podnieść frekwencję swoich przedstawień, gdyby partje solowe mógł powierzyć chórzystom watykańskiego zespołu śpiewaczego.

Równie starannie dobrany jest materjał dźwiękowy głosu basowego. Największą chlubą chóru jest jednak bezsprzecznie zespół głosów chłopięcych, które wywołują entuzjazm swem czystem, metalicznem brzmieniem.

Duszą chóru jest ks. Rafael C. Casimiri, znakomity wychowawca chórzystów i mistrz dyrygentury chórowej.

Zachować przy skomplikowanym splocie polifonji wielogłosowej tę swobodę dynamicznego ujęcia i różnorodności temp, jaka cechuje wszystkie kreacje chóru sykstyńskiego — może tylko mistrz pierwszej klasy.

—o—

× **ZNIŻKI WYCIECZKOWE WAŻNE DO 30 b.m.** Ministerstwo W.R. i O. P. komunikuje, że Ministerstwo komunikacji przedłużyło ważność 75 proc. zniżek kolejowych dla zbiorowych wycieczek na czas do 30 września br.

× **PRZECIW EPIDEMJI TYFUSU.** Według zarządzenia władz, wszyscy właściciele domów w Czeladzi obowiązani są dwa razy dziennie wysypywać rynsztoki wapnem niegaszonem. Zarządzenie to ma na celu przeciwdziałanie epidemji tyfusu.

× **PRZERWA W KOMUNIKACJI TRAMWAJOWEJ.** Wczoraj, o godz. 10.30 rano, skutkiem uszkodzenia t. zw. mufy wyjściowej przy podstacji w Sosnowcu, nastąpiła godzinna przerwa w komunikacji tramwajowej na terenie Zagłębia. Po naprawieniu uszkodzenia, ruch tramwajowy został wznowiony.

× **POSIEDZENIE RADY PRZYBOCZNEJ W SOSNOWCU** odbędzie się w czwartek, dnia 15 września 1932 r. o godzinie 17.45 w Magistracie. Porządek obrad następujący: odczytanie protokułu z posiedzenia Rady przybocznej, odbytego w dniu 1 czerwca 1932 r.; sprawa zmian w budżecie na rok 1932-33, zatwierdzonym przez województwo; sprawa uporządkowania tytułu własności budynków sierocińca w Ząbkowicach; sprawa opłat w pokojach umeblowanych Borucha Gutbrauta; sprawa zmiany statutu o opłatach administracyjnych od podań, świadczeń i innych czynności urzędowych; sprawa nabycia na rzecz gminy miasta Sosnowca gruntu Zofji Brudnickiej i Józefy Koper - Grabowskiej, wywłaszczonego przez województwo pod kanał t. zw. „Pogoński"; sprawa urządzeń wewnętrznych w rzeźni miejskiej; rozpatrzenie podań o zwolnienie od podatku gruntów pod boiska sportowe T-wa „Unja" i Policyjnego Klubu Sportowego; rozpatrzenie oferty Stefana Zawadzkiego w sprawie sprzedaży nieruchomości; sprawa zwolnienia felczera Warszawskiego; sprawa regulaminu targowego, dotyczącego targu w Modrzejowie; sprawa dworca autobusowego.

Gehenna umysłowo chorych w Będzinie

Co na to władze miejskie.

Do niedawna istniało przy ul. Krakowskiej w Będzinie izolatorjum dla umysłowo-chorych, utrzymywane i prowadzone przez Magistrat. Była to typowa mordownia i nawet władze komisaryczne przyszły do przekonania, iż w podobnych warunkach nie mogą dłużej przebywać nieszczęśliwi chorzy i w rezultacie urządzono na Brzozowicy nowe, odpowiedniejsze izolatorjum. Zdawało się, iż w nowem pomieszczeniu los chorych ulegnie poprawie, tymczasem dowiadujemy się, iż skutkiem braku należytego nadzoru nad schroniskiem ze strony władz miejskich dzieją się tam rzeczy dalekie od doskonałości. Przedewszystkiem, jak opowiadają, w zakładzie stosowany jest wobec chorych system bicia, co bezwzględnie nie powinno i nie może być tolerowane. Skutkiem niedostatecznego personelu, służba jest przeciążona pracą i w nocy np. na opiece jednego dozorcy jest około 30 chorych. Łatwo sobie wyobrazić, co się tam dzieje, gdy chorzy dostają w nocy ataku szału i trzeba im nakładać kaftan bezpieczeństwa, lub też uspokajać ich w inny sposób. Dodać trzeba, iż w zakładzie niema oświetlenia elektrycznego i służba posiłkuje się lampami naftowemi, lub lampkami bateryjnemi, co albo grozi niebezpieczeństwem wywołania pożaru względnie krępuje ruchy dozorcy, zmuszonego trzymać w ręce lampkę, łatwą do wyrządzenia.

Ostatecznie są to usterki i niedokładności łatwe do usunięcia, tymczasem dowiadujemy się, iż w zakładzie dzieją się jakoby daleko gorsze rzeczy, które z obowiązku dziennikarskiego zmuszeni jesteśmy wyciągnąć na światło dzienne, w przekonaniu, iż odpowiednie władze zajmą się wyświetleniem sprawy i jeżeli zarzuty okażą się prawdziwe, wyciągną z tego właściwe konsekwencje. Otóż doniesiono nam, jakoby jeden z dozorców zakładu nietylko pastwił się nad chorymi i niedawno tak pobił jedną z kobiet, iż nieszczęśliwa miała na całem ciele sińce, lecz pozwolał sobie także na niewłaściwe i niedopuszczalne postępowanie z młodemi i przystojnemi umysłowo - choremi. O fakcie tym był zawiadomiony inspektor Magistratu oraz kierownik wydziału opieki społecznej, lecz nie odniosło to, jak dotąd żadnego skutku. Przeciwnie, od tego czasu wspomniany dozorca występował bardzo agresywnie, przeciwko osobom, które wiedziały o jego sprawkach i zawiadomiły o tem władze zwierzchnie, wreszcie, po upływie kilku tygodni dwie osoby z pośród służby zakładu zostały zwolnione, co nazewnątrz robi wrażenie, jakgdyby chciano się pozbyć niewygodnych świadków.

Obecnie cała ta sprawa jest już głośna na terenie Będzina, stanowiąc temat rozmów i różnorodnych przypuszczeń, to też sądzić należy, iż władze sądowe zainteresują się tem i zechcą przedewszystkiem ustalić, dlaczego inspektor Magistratu, po otrzymaniu zawiadomienia o karygodnem przestępstwie w zakładzie, nie zrobił z tego właściwego użytku t. j. po przeprowadzeniu wstępnego dochodzenia i stwierdzeniu winy, nie przekazał sprawy władzom sądowym.

Takie rzeczy nie mogą być tolerowane i w żadnym razie jakikolwiek zakład publiczny, a zwłaszcza tego rodzaju, nie może być terenem karygodnych wybryków zdeprawowanych jednostek.

Zrozumiałą jest rzeczą, iż sprawa ta wywoła wśród społeczeństwa duże poruszenie i dlatego musi być należycie wyjaśniona.

Gen. Haller w Zagłębiu

na uroczystości czeladzkiej.

Jak już donosiliśmy, wkrótce przybywa do nas gen. Haller na uroczystość poświęcenia sztandaru placówki czeladzkiej Związku Hallerczyków. Wódz „Błękitnej Armji" cieszy się dużą popularnością, jak mało kto w Polsce współczesnej. Czczony i lubiany jest nie tylko przez bliższe otoczenie, lecz i przez szerokie warstwy naszego narodu, bez różnicy stanów i poglądów.

Ogół pamięta stanowisko generała czasu wielkiej wojny, pamięta że gen. Heller rozumiał moment dziejowy i że zdrowemu instynktowi narodowemu nigdy się nie sprzeniewierzył. Nic przeto dziwnego, że wieść o przybyciu generała wywołała zrozumiałe poruszenie, czego wyrazem jest zawiązanie się Komitetu honorowego dla godnego przyjęcia drogiego gościa.

Generał przybędzie dnia 24 b.m. wczesnym wieczorem, przyjmie w Sosnowcu raport chorągwi Związku hallerczyków oraz będzie powitany przez Komitet obywatelski. Tegoż dnia wieczorem odbędzie się w sali klubowej w Dąbrowie Górniczej raut, celem umożliwienia osobistego kontaktu generała ze społeczeństwem. Raut będzie urozmaicony produkcjami artystycznemi.

Główna część uroczystości odbędzie się dnia następnego w Czeladzi, która od samego rana zaroi się błękitnemi mundurami hallerczyków z Zagłębia i gości z chorągwi sąsiednich. Poświęcenie sztandaru dokonane zostanie podczas nabożeństwa w kościele parafjalnym, uroczyste zaś wręczenie sztandaru na rynku w Czeladzi. Akademja z wbijaniem gwoździ (z wyrytymi nazwiskami ofiarodawców - fundatorów sztandaru) odbędzie się w klubie na Saturnie.

Organizacje i związki proszone są o jaknajliczniejszy udział y uroczystościach czeladzkich. Listę członków komitetu obywatelskiego wykonawczego podamy niebawem.

„WIECZÓR MORSKI"

w teatrze sosnowieckim.

Ubiegłej niedzieli rozpoczął się „Tydzień Bandery" Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Sosnowcu. Przygotowaną zbiórkę uliczną odwołano do następnej niedzieli wskutek deszczu.

Wieczorem w sali teatru miejskiego odbył się „Wieczór Morski", który zagaił prof. Jan Dobrowolski.

Referat na tle historycznem p.t. „Znaczenie polityki zamorskiej w mocarstwowem stanowisku Polski" wygłosił prof. Reybekiel.

W swym odczycie dr. R. zaznaczył na wstępie, powołując się na niektóre przemówienia p. Prezydenta Rzeczypospolitej i p. inż. Kwiatkowskiego, że zagadnienie morza i Pomorza stanowi pod każdym względem realną podstawę jedności narodowej. Następnie scharakteryzował politykę morską w ubiegłych stuleciach, podkreślając przeszkody i niebezpieczeństwa, z któremi ta polityka musiała walczyć. Uwydatniony został zwłaszcza wróg najistotniejszy w postaci ducha teutońskiego, krzyżackiego, którego groźną emanacją jest dzisiejszy „hitleryzm" i „Schleicheryzm". Wkońcu prelegent położył nacisk na moralne—duchowe znaczenie morza.

Po referacie dzieci odtańczyły „Mazura", za którego zostały nagrodzone rzęsistemi oklaskami, tańce wykonały Halinka Rakiecićwna i Ania Waldówna.

P. J. Kiepura-Osiecka odśpiewała bezinteresownie, dwie arje i trzy pieśni, wykazując czystość swego subtelnego głosu w pięknych pieśniach przy akompanjamencie dyr. orkiestry teatru polskiego w Katowicach p. Bończy Tomaszewskiego.

Doskonale odtworzył swój popis skrzypcowy znany w Sosnowcu wirtuoz p. Bolesław Paster, którego publiczność serdecznie nagrodziła długo niemilknącemi oklaskami.

Prawdziwą atrakcją wieczoru była znakomita recytacja dyr. teatru miejskiego p. Tańskiego fragmentu „Wiatru od morza" Żeromskiego.

Na zakończenie wieczoru odegrano przez zespół amatorski skeczu p.t. „Na morzu". Całość wieczoru wypadła bardzo dobrze.

Brak było zainteresowania społeczeństwa „Wieczorem Morskim", gdyż publiczności stawiło się stosunkowo niewiele.

Wspólnik radnego Bednarskiego

w rękach policji.

Jak wiadomo, donosiliśmy, że w dniu 14 sierpnia ub. r. została obrabowana kasa towarowa na dworcu kolejowym w Dąbrowie.

W wyniku dochodzeń ustalono. że napad sfingował **radny z klubu B.B. Bednarski** wraz z właścicielem restauracji Olszewskim i innymi osobnikami.

W wyniku rozprawy sądowej Bednarski i Olszewski zostali skazani przez sąd na karę więzienia z pozbawieniem praw, a trzeci domniemany sprawca, znany kasiarz Kizioł, został uniewinniony.

Obecnie w wyniku inwigilacji, przeprowadzonej przez wydział śledczy p. p. w Sosnowcu, został ujęty w Warszawie jeszcze jeden e sprawców obrabowania kasy, **Czesław Szulc, międzynarodowy kasiarz.**

Aresztowanego w Warszawie Szulca przesłano do dyspozycji wydziału śledczego w Sosnowcu; po przeprowadzenei konfrontacji. stwierdzono, że rzeczywiście był on wspólnikiem Bednarskiego.

Aresztowany Szulc ma za sobą niezwykle bogatą przeszłość: Jeszcze przed wojną Szulc cieszył się opinją niezwykle zdolnego **kasiarza-włamywacza międzynarodowego.** W owym czasie Szulc grasował w Rosji wspólnie ze znanym kasiarzem **Cichockim - Szpicbródką,** przeciw któremu toczy się obecnie sprawa w Sądzie okręgowym w Warszawie. Obrabowali oni wówczas kilka banków w Ekaterynosławiu, Charkowie, Rostowie nad Donem i innych miejscowościach.

Głośną w całej Europie była w swoim czasie sprawa obrabowania banku Landaua w Rostowie, gdzie zrabowano pieniądze, złoto oraz drogocenne kamienie **na sumę około 150 miljonów rubli.**

Włamania dokonała doskonale zorganizowana szajka kasiarzy, złożona z około 30 osób, na czele której stali Szulc i Cichocki-Szpicbródka.

Banda owa przed dokonaniem włamania wynajęła po przeciwnej stronie ulicy, gdzie znajdował się wspomniany bank, próżny lokal, gdzie założono fikcyjny warsztat mechaniczny. Z warsztatu tego zrobiono podkop, przez szerokość całej ulicy i obrabowano bank. Po obrabowaniu banku banda kasiarzy zdołała zbiec do Polski. O sprawie tej doskonale jest poinformowany **kom. Kardasiewicz** z wydziału śledczego P. P. w Sosnowcu, który brał udział w dochodzeniu jako oficer policji rosyjskiej i on też udzielił nam informacyj o przeszłości Szulca.

Po powrocie do Polski, w kilka lat później, Szulc został aresztowany pod zarzutem obrabowania jednego z banków i skazany na 6 lat więzienia.

Po odbyciu kary Szulc został zwolniony w czerwcu ub. r. W ciągu dwóch miesięcy przebywał on u Olszewskiego, zaś w sierpniu wspólnie z nim i Bednarskim obrabował kasę w Dąbrowie, gdzie zabrano około 60 tys. złotych.

Po obrabowaniu kasy Szulc ukrywał się przed policją przez rok, aż wreszcie został ujęty przez policję warszawską i dostawiony do wydziału śledczego w Sosnowcu.

W niedługim czasie Szulc stanie przed sądem.

Oświadczenie.

W związku z umieszonem w „Kurjerze Zachodnim" z dnia 15 czerwca 1932 roku sprostowaniem mojem dotyczącem notatek z dnia 12 czerwca 1932 roku zamieszczonych w „Polsce Zachodniej" i „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym", mam zaszczyt prosić o umieszczenie następującego oświadczenia.

Wymienione sprostowanie z dn. 15 czerwca 1932 roku miało na celu jedynie przedstawienie we właściwem świetle zajścia, które przez informatorów „Polski Zachodniej" i „Ilustrowanego Kurjera Codzienengo" zostało w dużym stopniu przeinaczone.

Wspominając w sprostowaniu o „poprawieniu" dokumentu przez adw. Chorzelskiego, nie miałem na myśli pomawiania p. adwokata Chorzelskiego o jakieś nielicujące z godnością adwokata poczynania, a tego może niefortunnego wyrażenia użyłem z tego jedynie względu, że na marginesie dokumentu, który, jako taki był jedynie projektem umowy i był pisany w całości ręką adwokata Chorzelskiego, zauważyłem poczynione przez adw.Chorzelskiego uwagi, a sądząc, iż są to poprawki, które mają być wprowadzone do treści samego aktu, a na których wprowadzenie zgodzić się nie chciałem oraz będąc podenerwowany zatargami z bratem i ciągnącemi się z nim pertraktacjami, dokument ten zniszczyłem.

Z poważaniem
Franciszek Woźniak.

× **POŻAR.** W ub. sobotę popołudniu wybuchł pożar we wsi Rydy, gminy Łosień w posesji Zofji Daneckiej. Pożar przerzucił się wkrótce na inne zabudowania, przyczem spłonęły trzy domy mieszkalne, dwie stodoły, trzy szopy oraz inwetnarz martwy. Straty wynoszą około 20 000 zł. Przyczyna pożaru nieznana.

× **NA ULICY TEŻ KRADNĄ.** Przechodzącej ul.Kościuszki w Grodźcu Jadwidze Duś z Wojkowic Komornych nieznany złodziej wyciągnął chusteczkę, w której zawinięte było 30 zł.

× **KRADZIEŻE.** Ze składu broni Władysława Białasa w Sosnowcu (3 Maja) skradziono po wybiciu szyby w oknie wystawowem dwa rewolwery, wartości 117 zł.

Z budki Wacława Kotuły w Sosnowcu (Piłsudskiego 7) skradziono różne papierosy oraz 6 kg. kiełbasy, łącznej wartości 70 zł.

Kajetanowi Mańce z Wojkowic Komornych skradziono w nocy z korytarza domu rower, wartości 150 zł.

Piotrowi Fiakowi, zamieszkałemu we wsi Łosień skradziono z chlewa 6 gęsi, wartości 30 zł.

POKWITOWANIE OFIAR

złożonych bezpośrednio w Administracji „Kurjera Zachodniego".

NA MIEJSKI KOMITET DLA SPR. BEZROBOCIA: W dwudziestą pierwszą bolesną rocznicę zgonu córki Haliny Putermanówny rodzice ofiarują zł. 25 (dwadzieścia pięć).

700 obozów harcerskich

W CAŁEJ POLSCE.

W ostatnich dniach zakończone już zostały wszystkie tegoroczne obozy harcerskie, rozsiane na całym terenie Rzeczypospolitej. Ogółem Związek harcerstwa polskiego zorganizował w lecie r.b. 700 obozów męskich i żeńskich, k których wzięło udział około 19.500 uczestników i uczestniczek. Z ogólnej liczby obozów 136 zorganizowano na terenie kresów wschodnich i południowych. Każdy obóz trwał przeciętnie 30 dni, udział w obozach brali harcerze wieku od 12 do 20 lat. Uczestnicy obozów pokrywali 60 proc. kosztów, które wynosiły przeciętnie 1 zł. 80 gr. dziennie od osoby.

Skutki skasowania

POCIĄGU DO MIECHOWA.

Stale się czyta statystyki i utyskiwania o zmniejszającem się ruchu osobowym na kolejach, z powodu ogólnego kryzysu i konkurencji, jaką wytwarzają kolei przedsiębiorstwa autobusowe, lecz niestety trzeba stwierdzić, że niejednokrotnie władze kolei same idą w tym kierunku, aby zmniejszyć ruch u siebie a powiększyć frekwencję przedsiębiorstwom autobusowym. Jako przykład niech posłuży to, że od 1 września r.b. skasowano w dni świąteczne pociąg do Miechowa, wychodzący z Sosnowca o godzinie 6.20 rano.

Z pociągu tego, który w ubiegłym roku w tym samym czasie został skasowany, a przywrócony na skutek starania mieszkańców Zagłębia, w dni świąteczne wyjeżdżało bardzo dużo osób, nietylko robotników, którzy wyjeżdżali do swych rodzin, ale i ze sfer szerszego społeczeństwa.

Skasowanie tego pociągu przyjęli z zadowoleniem właściciele autobusów i już w ubiegłą niedziele autobusy w stronę Olkusza, Wolbromia i Miechowa były przepełnione, ku niewygodzie pasażerów, gdyż nie każdemu sprawia przyjemność jechać w przepełnionym wozie, zwłaszcza po naszych drogach, pełnych dziur i wyboi.

Pożądanemby było dla mieszkańców Zagłębia, jak również w interesie kolei, aby miarodajne władze kolei, uruchomiły skasowany pociąg w dnie świąteczne, mając na uwadze i to, że na odcinku Sosnowiec — Miechów ilość pociągów jest bardzo mała, w stosunku do frekwencji pasażerów.

PROGRAM RADJOWY

WTOREK 13 WRZEŚNIA.

11.58 — Sygnał czasu oraz hejnał z wieży Marjackiej. 12.20 — Koncert z płyt gramofonowych. 12.40 — Komunikat meteorologiczny. 12.45 — Dalszy ciąg koncertu. 14.00 — Komunikat gospodarczy. 15.00 — Komunikat gospodarczy. 15.10 — Bajeczki Cioci Heli dla dzieci. 15.30 — Chwilka lotnicza. 15.35 — Komunikat państw. Urzędu wychowania fizycznego. 15.40 — Intermezzo muzyczne 16.40 — „Wyścig o odznakę sportową" wygł. red. Junosza-Dąbrowski. 17.00 — Popularny koncert symfoniczny. 18.00 — „Karol Szymanowski jako pisarz" dyr. W. Hulewicz. 18.20 — Reportaż z cyklu: „Wędrówki mikrofonu" 18.45 — Muzyka lekka i taneczna. 19.10 — Rozmaitości. 19.30 — Komunikaty sportowe. 19.45 — Dr. Fryderyk Better: „Środki zwiększenia bezpieczeństwa ruchu kołowego i zwalczanie hałasu ulicznego". 20.00 — Koncert popularny. 21.00 — Feljeton literacki Juljusza Kaden-Bandrowskiego pt. „Poeta w statystycznej kratce". 21.15 — Dalszy ciąg koncertu. 21.55 — Komunikat mteaorologiczny. 22.05 — Muzyka taneczna. 22.40 — Muzyka taneczna.

Kronika Zawiercia.

× Z L. O. P. P. POWIATU ZAWIERCIAŃSKIEGO. W Kromołowie, w sali Domu Ludowego został wygłoszony odczyt przez instrukt. p. Sroczyńskiego p.t. „Konieczność obrony ludności cywilnej na wypadek wojny lotniczo - gazowej". Na odczyt przybyło około 300 osób. Ostatnio odbyło się zebranie komitetu powiatowego L. O. P. P. Po omówieniu spraw organizacyjnych, przyjęto do wiadomości sprawozdanie kasowe i sprawozdanie instruktora. Następnie zatwierdzono kilka nowych kół, poczem nakreślono plan pracy na miesiąc wrzesień.

× Z ŻYCIA HALLERCZYKÓW. W nocy z dnia 10 na 11 bm. Zw. Hallerczyków urządził nową wycieczkę na „Centorję". Po przybyciu na miejsce przeprowadzono ćwiczenia, przy ognisku zaś komendant Z. Wacowski wykładał, jak poznawać w nocy tereny.

× POŻAR W KROMOŁOWIE. W Kromołowie po północy 11 b.m. wybuchł pożar wskutek czego spaliły się dwie stodoły ze zbiorami, wartości około 5000 zł. Musiałka Piotra i Lipczyka Franciszka. Poszkodowani ponieśli znaczne straty, gdyż stodoły były ubezpieczone na 2840 zł. Pożar powstał, jak ustalono z podpalenia przez nieznanych sprawców. Przy gaszeniu ognia brało udział pięć straży.

× KRADZIEŻ NA STACJI W ZAWIERCIU. Onegdaj pisaliśmy o kradzieży w kancelarji dyżurnego ruchu, dziś znowu są meldunki o kradzieżach na stacji. Bemowi Salomonowi, zam. przy ul. Słowackiego nieznani sprawcy skradli sakiewkę skórkową w której było 5 zł. w poczekalni II klasy. Ponadto skradzione zostały lampy elektryczne w jednej z ubikacyj stacyjnych. Sprawcy nieznani.

× WYBUCH PETARDY. Na żeberku linji kolejowej fabryki Hulczyńskiego nastąpił wybuch petardy położonej przez nieznanych sprawców. Tor nie został jednak uszkodzony.

× KRADZIEŻ ZEGARKA. Rzepecki, zamieszkały przy ul. 11 Listopada zameldował policji o kradzieży mu zegarka niklowego przez Maja Eugenjusza z Zawiercia.

Uciekają od życia.

Cztery zamachy samobójcze.

W ostatnich dwóch tygodniach miało miejsce na terenie Zagłębia kilka zamachów samobójczych, przyczem trzy z nich były śmiertelne.

22-letnia **Genowefa Wolczyk**, zamieszkała we wsi Bielowizna, koło Ząbkowic napiła się w celu samobójczym esencji octowej. Przewieziona do szpitala św. Wincentego w Dąbrowie denatka zmarła.

Przyczyną samobójstwa rozstrój nerwowy, powstały na tle przewlekłej choroby nerek.

Wczoraj około godziny 3 nad ranem rzucił się pod przejeżdżający pociąg osobowy na odcinku między fabryką Hulczyńskiego, a mostem na Przemszy 23-letni Stefan Fluder z Sosnowca (Narutowicza 39), ponosząc na miejscu śmierć.

Denat od dłuższego czasu żył w bliższych stosunkach z jedną z mieszkanek Sosnowca, która była jego oficjalną narzeczoną. Spodziewając się dziecka, niewiasta owa zwróciła się do akuszerki, przyczem wskutek niedozwolonych zabiegów, zachorowała ona śmiertelnie.

Dowiedziawszy się o tem Fluder, popełnił samobójstwo.

Juljan Chojdys, mieszkaniec Dąbrowy (Narutowicza 30) usiłował onegdaj popełnić samobójstwo, wieszając się na klamce drzwi.

Denata odcięto w porę, dzięki czemu uratowano go od śmierci. Przyczyną targnięcia się na życie niesnaski rodzinne.

Na polach kolonji Porąbka wydobyto z jednego z dołów, napełnionych wodą zwłoki nieznanej kobiety, która, jak się okazało, popełniła samobójstwo.

Policja prowadzi dochodzenie, celem ustalenia tożsamości zwłok denatki.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Clenie towarów przywożonych drogą morską.

Niektóre urzędy celne robiły do niedawna trudności importerom nie mogącym przedłożyć konosamentu na dowód pochodzenia towaru, jako też na okoliczność, że towar przychodził do Polski z pominięciem portów niemieckich. Działo się to wówczas, gdy towar, który nadszedł drogą morską, przekazywany był do urzędów celnych wewnętrznych, dla dokonania odprawy celnej.

Ostatnio Min. skarbu poleciło portowym urzędom celnym, by w razie przekazywania towaru do oclenia wewnętrznym urzędom celnym umieszczały na wszystkich egzemplarzach listów przywozowych adnotację, na podstawie której możnaby było stwierdzić, czy towar przybywa z danego kraju bez przeładowania w porcie niemieckim, co stanowić będzie dla władz celnych dowód nadejścia na zastosowanie ulgowej stawki maksymalnej. Tem samem odpadnie potrzeba przedkładania przez strony konosamentu.

Należności eksporterów polskich w Rumunji.

Eksporterzy polscy skarżą się na trudności w rewindykowaniu swych należności z Rumunji, naskutek istniejącej tam reglamentacji dewizowej. W związku z powyższem państwowy instytut eksportowy informuje, że rumuńska reglamentacja dewizowa wykonywana jest dotąd w stosunku do potrzeb importu liberalnie, t. j. potrzebne dewizy są przydzielane, conajwyżej z opóźnieniem. Natomiast zdarzały się wypadki, że zasłaniając się trudnościami, związanemi z reglamentacją dewizową, niektóre firmy uchylały się od akuratnego regulowania swych zobowiązań, podczas gdy w rzeczywistości otrzymanie przydziału dewiz było możliwe.

W wypadkach więc powstawania trudności z racji rumuńskiej reglamentacji dewizowej jest wskazanem, aby eksporterzy polscy skomunikowali się niezwłocznie z radcą handlowym przy Poselstwie R. P. w Bukareszcie (Str. Polona Nr 27), podając mu wszelkie szczegóły dotyczące danej tranzakcji, a w szczególności rodzaj i ilość towaru, daty dostawy i płatności, warunki płatności, firmę odbiorczą, firmę reprezentanta etc. Radca handlowy ma możność przeprowadzenia w poszczególnych wypadkach skutecznej interwencji w Banku Narodowym. Kopję pisma do radcy handlowego przesyłać należy do P. I. E.

Kronika gospodarcza.

O ULGI DLA PRZEMYSŁU BUDOWLANEGO. Izba przemysłowo-handlowa m Warszawie zwróciła się do Min. skarbu z prośbą o zmianę metod określania kategoryj świadectw przemysłowych dla przedsiębiorstw budowlanych w tym kierunku, aby za podstawę określenia kategorji świadectwa przemysłowego przyjąć nie jak dotychczas maksymalną ilość zatrudnionych robotników w danem przedsiębiorstwie, ale ilość przeciętną w danym roku. Prośbę swą Izba motywuje nadmiernem obciążeniem podatkowem i kryzysem przeżywanym obecnie przez przemysł budowlany.

KONTYNGENT WYWOZOWY MASŁA DO BELGJI. Rząd belgijski przejął na stałe rozdział kontyngentów przywozowych masła do Belgji. Tem samem wywozowa komisja rozdzielcza przestała wydawać miarodajne uchwały. Według informacyj państwowego instytutu eksportowego, belgijskie ministerstwo rolnictwa przewiduje podwyższenie kontyngentu przywozowego, począwszy od dnia 1 września rb. Podwyższenie to dotyczyć prawodopodobnie będzie i kontyngentu przyznanego Polsce.

PRZED OKRESEM WYPRZEDAŻY. Zbliża się okres masowego urządzania wyprzedaży w sklepach detalicznych. W związku z tem przypomnieć należy, iż zgodnie z przepisami ustawy przemysłowej, każda wysprzedaż musi być zameldowana u władzy przemysłowej I instancji. Niezameldowanie pociąga za sobą kary administracyjne, dochodzące do 1000 zł. Dodać należy, iż nietylko wyprzedaże zwykłe, ale również posezonowe „białe tygodnie" itp. wymagaja uzyskania zaświadczenia władzy przemysłowej I instancji.

CENY MINIMALNE WEŁNY. Związki hodowców wełny w Australji zwróciły się do rządu z projektem ustalenia jednolitych cen minimalnych na surową wełnę. Akcja ta miałaby być zrealizowana przy współdziałaniu z rządami Afryki Południowej, Nowej Zelandji i Argentyny. Projekt ten jest jednym z objawów dążenia do wykorzystania pomyślniejszej konjunktury na światowych rynkach surowców włókienniczych w kierunku stabilizacji cen wełny. Akcja ta ma być poprzedzona pracami przygotowawczemi, podjętemi przez specjalną komisję fachowców, złożoną z przedstawicieli wymienionych krajów.

KONKURENCJA SOWIECKA W MEBLACH GIĘTYCH. Nowozałożone fabryki sowieckie mebli giętych („Majkop, Tyflis") zaczynają podobno rzucać większe ilości mebli giętych po cenach dumpingowych na rynki zagraniczne. Narazie powodzenie tej akcji nie jest zbyt wielkie, a to wobec niskiej jakości wywożonego towaru.

AUSTRALJA ZNOSI CŁA. Przyjęcie budżetu przez parlament Australji przyniosło wielką w okresie ogólnego prohibicjonizmu sensację w postaci zniesienia wszelkich barjer importowych i celnych. Ustawa budżetowa upoważnia rząd do zniesienia w jaknajkrótszym czasie zakazów importu. Część artykułów niezbędnych dla rolnictwa i przemysłu górniczego zwolniona zostaje od wprowadzonych ostatnio ceł dodatkowych. Jednocześnie podjęte zostały prace nad nową generalną taryfą celną, która przewiduje wydatne obniżenie ceł na wiele artykułów, m. in. maszyny i towary włókiennicze. Cały szereg tych doniosłych pociągnięć natury gospodarczej umożliwiony został dzięki uzyskaniu w preliminarzu budżetowym nadwyżki w wysokości 12.000 funtów.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Dnia 12 września.

Dewizy: Belgja 123.70, Holandja 358.30. Londyn 31.07 — 31.06, Nowy Jork 8.925. Paryż 34.93, Szwajcarja 172.35.

Obroty małe, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych: 8.91 i jedna czwarta. Rubel złoty: 4.60 i trzy czwarte — 4.61. W obrotach prywatnych: rubel srebrny — 1.48; 100 kopiejek bilonu srebrnego — 0.64. Gram czystego złota — 5.9244. Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych — 212.00. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych — 211.35.

Papiery procentowe: 3 proc. żop. budowlana 37.30; 7 proc. poż. stabilizacyjna 55.00 — 52.25 — 52.88 (w proc.); 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 48.50 — 48,60; 5 proc. poż. konwersyjna 41.00; 6 proc. dolarowa 54.50 — 55.00 (w proc.).

Akcje: Bank Polski 85.50 — 86.00 — 84.75; Warsz. Tow. fabr. cukru 21.25 — 19.50; Lilpop 14,25 — 13.75; Ostrowiec 30.00; Starachowice 10.00.

Kronika Olkuska.

× ROK WIĘZIENIA ZA ROZPOWSZECHNIANIE FAŁSZYWYCH MONET. W maju b.r. przyjechał do Katowic niejaki Fedor Machej z Wolbromia i zapoznał się z bezrobotnym Fajwlem Półtorakiem z Katowic. Zachowanie się tej „spółki" wydało się podejrzane policji katowickiej, która zaczęła ją śledzić, przyczem stwierdzono, że Machej wręcza potajemnie Półtorakowi 5-złotowe monety, które puszczał w obieg. Policja aresztowała obydwu podejrzanych, przyczem w czasie rewizji osobistej znaleziono u Macheja 13 fałszywych 5-złotówek, które spryciarz w czasie doprowadzania go do komisarjatu ukrył w... zakupionem maśle.

Onegdaj Machej i Półtorak stanęli przed Sądem okręgowym w Katowicach, który skazał każdego z nich na rok więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego.

Wyjazd na studja

DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Prezydent Stanów Zjednoczonych A. P. wydał zarządzenie, na podstawie którego studenci, pragnący udać się do U. S. A. w celach naukowych, otrzymywać mają wizy amerykańskie bez żadnych ograniczeń, poza kwotami wyznaczanemi dla poszczególnych państw. Obowiązani oni są jedynie złożyć przy wjeździe kaucję, która zagwarantować ma, że po ukończeniu studjów powrócą do swych rodzinnych krajów; wysokość tej kaucji określa komisarz imigracyjny. Zarządzenie to dotyczy oczywiście również studentów-Polaków, którzy wyjechać zamierzają w celach naukowych do Stanów Zjedn.

Rzemieślnicy w Polsce

NAJWIĘCEJ JEST SZEWCÓW.

W Polsce jest ogółem 280.000 rzemieślników, którzy dzielą się na 7 wielkich grup zawodowych: budowlaną, drzewną, włókienniczą, metalową, spożywczą, skórzaną i usług osobistych. Najliczniejsza jest grupa skórzana; obejmuje ona 58.400 szewców, 4.775 rymarzy, 1.271 introligatorów i 215 rękawiczników. Drugie miejsce zajmuje branża włókiennicza: krawcy, czapnicy, tapicerzy i kuśnierze. Krawców mamy w Polsce 43.478, czapników 4.889, tapicerów 389, kuśnierzy 2.624.

Trzecią z kolei branżą rzemieślniczą jest grupa spożywcza, w której skład wchodzi 22.337 rzeźników, 15.825 piekarzy, 6.445 wędliniarzy, 2.288 cukierników. Rzemieślników-metalowców jest w Polsce zgórą 43.000, a mianowicie: kowali 24.149, ślusarzy 8.454, zegarmistrzów 5.464, blacharzy 4.348.

Rzemieślników, pracujących w branży drzewnej, mamy blisko 40.000. Są to: stolarze 31.138, cieśle 5.313, bednarze 1.897 i koszykarze 621. Branża budowlana obejmuje: 11.167 mularzy, 3.678 malarzy, 1.835 szklarzy, 1.608 zdunów i 464 rzeźbiarzy.

Najmniej liczna jest branża usług osobistych, która skupia 11.000 osób. Są to: fryzjerzy (9.228), fotografiści (1.688).

Z całej Polski.

SKAZANIE DZIENNIKARZY UKRAIŃSKICH.

Proces 6 ukraińskich dziennikarzy we Lwowie oskarżonych o zdradę główną z powodu udziału w nielegalnym kongresie O. U. N. w Wiedniu, którego uchwały skierowane były przeciwko państwu polskiemu, oraz z powodu działalności antypaństwowej w związku z wprowadzeniem w życie tych uchwał na terenie Polski, zakończył się wyrokiem skazującym Zenona Pełeńskiego, Osypa Bajdynika, Juljana Bassjana, Stefana Łeńkowskiego i Aleksandra Bobija na karę więzienia po 4 lata i pozbawienie praw obywatelskich, przyczem Pełeńskiemu odsiadującemu już karę trzech letniego więzienia z innego wyroku skumulowano karę do lat 6. Eugenjusza Zybłikiewicza uwolniono. Obrońcy zgłosili kasację.

MAGISTRAT ŁÓDZKI SKARŻY SWEGO B. WICEPREZYDENTA.

Na ostatniem posiedzeniu magistratu łódzkiego postanowiono pociągnąć do odpowiedzialności dr. Wielińskiego b. wiceprezydenta Łodzi, za oszczercze enuncjacje, zamieszczone w krakowskim „I. K. C." Równocześnie zadecydowano pociągnąć do odpowiedzialności także redaktora odpowiedzialnego „I. K. C." Dr. Wieliński w swoim czasie zamieścił w tem piśmie artykuły i depesze, w których oczernił magistrat łódzki nazywając jego członków ludźmi o brudnych rękach, oraz zarzucał władzom miejskim tuszowanie rzekomych wykroczeń i nadużyć ławników.

LIKWIDACJA STOŁECZNYCH ZNACHORÓW.

Na mocy nowych przepisów ustawowych, władze przystępują do likwidacji wszelkich znachorów, zatrudnionych na terenie Warszawy w lecznictwie. Jedynie osoby, posiadające dyplomy wydziału lekarskiego, mają prawo do leczenia. Bywają wypadki, że znachor nie pobiera żadnych opłat za lecznictwo, sprzedaje natomiast zioła. Otóż tylko zioła, zatwierdzone przez władze lekarskie i zanotowane w taksie aptekarskiej, będą mogły być sprzedawane po określonych cenach. Jednocześnie zajmie się władza sanitarna ściganiem różnych hypnotyzerów magnetyzerów, którzy „leczą" zapomocą niezwykłych „metod".

OSZUST W ROLI KLERYKA.

Do zakładu SS. Urszulanek w Częstochowie zapukał pewnego dnia do furty wraz z innymi księżmi, przybyłymi do Częstochowy na uroczystości jubileuszowe, młody i skromny kleryk, Aleksander Szturcel z Łodzi, liczący zaledwie lat 19. Kleryk zachowywał się wzorowo, ponawiązywał liczne znajomości z księżmi i pozyskał i ch całkowite zaufanie. Nagle jednemu z księży, mieszkającemu u Urszulanek, skradziono 100 złotych. Siostry były bardzo zgnębione wypadkiem jaki miał miejsce po raz pierwszy w zakładzie. Podczas dochodzenia władze zwróciły specjalną uwagę na młodego kleryka, który przy bliższem badaniu okazał się zwykłym oszustem — klerykiem bowiem nie był. Rewizja ujawniła w rzeczach Szturcla 60 zł. i dwie nowe koszule, kupione za 24 z. w Częstochowie, Szturcel został zatrzymany dla bliższego zbadania.

ILE ZAROBIŁ NURMI?

Koniec karjery sportowej.

Największym fenomenem sportowym jakiego zna historja jest bezsprzecznie Nurmi. Człowiek ten przez lat kilkanaście zadziwiał swą znakomitą formą setki tysięcy widzów na obu półkulach, ojczyźnie swej zdobywał powielokroć złote medale olimpijskie, do tabeli rekordów świata wprowadził swoje nazwisko szereg razy. Współcześni wzamian za jego niesamowite wprost wyczyny na bieżni, obdarzyli go różnemi przydomkami, w rodzaju: człowiek-chronometr, „wielki" Fin i t. d. Ale wszystko ma swój kres. Wreszcie i tak żelazny organizm wyczerpał się. Igrzyska olimpijskie w Los Angeles miały być ostatnim występem znakomitego biegacza. Niestety Nurmiemu nie pozwolono wziąć udziału w olimpjadzie, w biegu maratońskim, który miał zamknąć ostatecznie karjerę sportową Fina. A ta karjera skończyła się zgoła w przykry sposób. Nurmiego oskarżono o profesjonalizm i zdyskwalifikowano. Nurmi brał pieniądze za start w zawodach. Narazie nie powiedziano ile. Ostatnio te „honorarja" podano do wiadomości publicznej. Oto niektóre z nich:

W drugiej połowie września i w pierwszych dniach października 1931 r. Nurmi startował w Niemczech 6 razy, za co pobrał ogółem 3.235.78 marek niemieckich. W Berlinie 13 września Nurmi otrzymał za podróż Abo—Berlin—Abo 526 mk. oraz jako odszkodowanie za 8 dni 160 mk. W 11 dni potem, we Wrocławiu Nurmi otrzymał 600 mk., na którą to sumę Nurmi nie dał żadnego pokwitowania, w Sztuttgarcie, 27 września 357.20 mk., w Berlinie 1 października za: podróż Sztuttgart—Berlin 84 mk. wagon sypialny 30.60 mk., Berlin—Gdańsk 65.40 mk., wagon sypialny 30.60 mk., 4 dni odszkodowania 80 mk., razem 290.60 mk. W Gdańsku w dwa dni potem Nurmi dostał 300 dolarów (=1200 mk.), kwitując odbiór... 8 dolarów, wreszcie następnego dnia w Królewcu za podróż Gdańsk—Królewiec—Gdańsk 80 mk., hotel zapłacony przez organizatorów 15.78 m.

To są sumy pobrane tylko w Niemczech i tylko za startów. A Nurmi podróżował wiele i wiele startował. Był przecież w krainie dolara, w Ameryce. Menager Nurmiego, biedny mechanik fiński, Hugo Quist zdobył sobie pokaźny majątek w podróżach Nurmiego po U.S.A. Czy Nurmi także przytem zarobił? Amerykanie mówią, że tak, ale nie ujawniają ani sum, bo te, pobrane przez Nurmiego i tak kończą karjerę sportową Nurmiego.

Błękitna krew z domieszką

krwi tatarskiej, żydowskiej i murzyńskiej.

Na półkach księgarskich w Wiedniu pojawiła się sensacyjna rozprawa naukowa znanego badacza i historyka Ottona Forsta de Battaglia na temat t. zw. błękitnej krwi. Temat ten jest obecnie aktualny ze względu na działalność tendencyjną Hitlera, zdążającego do oczyszczenia rasy germańskiej. Co to jest rasa? Czy można mówić o czystości rasy, jeżeli nie trudno udowodnić, że cały świat jest właściwie ze sobą spokrewniony?

Oto kwestje, które ujmuje w sposób niezwykle ciekawy dr. Forst. W swem dziele zajmuje się naturalnie wyłącznie czystością rasy dynastji i rodzin arystokratycznych, gdyż tylko te posiadają sięgające daleko w przeszłość rodowody.

Lecz i genealogje wielkich rodzin wykazują tyle dzikich szczepionek, tyle rozmaitych odskoków, że ciekawie wygląda w tem naświetleniu problem krwi błękitnej.

Badając przeszłość tych rodów, stwierdza się bardzo często t. zw. utratę przodków, czyli, że pewne osoby są wspólnymi przodkami większej ilości rodzin. Znając mniej więcej z historji charakterystykę tych protoplastów, można wyciągnąć rozmaite wnioski na temat dzielności.

Na podstawie pracowitych studjów w archiwach rekonstruuje autor drzewo genealogiczne kilku ważnych osobistości w historji przedwojennej.

Tak np. bardzo interesująco przedstawia się pochodzenie zastrzelonego w Sarajewie arcyks. Franciszka Ferdynanda. Okazuje się, że dwie trzecie jego przodków są pochodzenia germańskiego, jedną trzecią zaś stanowi głównie arystokracja polska, włoska i francuska.

Poza dwunastą generacją spotykamy w genealogji b. austrjackiego następcy tronu osoby pochodzenia mieszczańskiego, jak np. przyjaciółkę króla francuskiego Henryka IV, której ojciec był zwyczajnym golibrodą i nazywał się Babou.

Rzecz ciekawa, że bardziej mieszane pochodzenie stwierdza Forst w tabeli przodków dynastji katolickich, aniżeli ewagelickich. Największą sensację dzieła Forsta stanowi jednak odkrycie, że bardzo wielu żyjących dzisiaj książąt i arystokratów europejskich, liczy między swoich przodków proroka Mahometa. Cesarz Wilhelm II, a także angielska dynastja królewska, pochodzą z bocznej linji od znanego księcia Mongołów Dżingis-chana.

Liczne książęce rodziny polskie, włoskie i niemieckie posiadają rzekomo przymieszkę krwi wicekanclerza Piotra Wielkiego, który był żydem. Drzewo genealogiczne arystokratów francuskich, polskich i austrjackich wykazuje w znacznym stopniu przymieszkę krwi żydowskiej.

Forst badał również pochodzenie znanych poetów i wybitnych osobistości ze świata arystokratycznego. Okazuje się, że nie są oni wolni od protoplastów tatarskich, a nawet murzyńskich.

Zdaniem dra Forsta bezwzględnie czysta rasa wogóle nie istnieje, zwłaszcza w Europie. Do rewolucji francuskiej można było jeszcze mówić o pochodzeniu względnie czysto romańskiem lub germańskiem. Od tego czasu jednak największe i najarystokratyczniejsze rody zupełnie czystość rasy zatracają.

Ostatnie dni

WYSTAWY W WENECJI.

W październiku zamknięta zostanie wystawa w Wenecji p. n. „Biennale", w której Polska po raz pierwszy bierze udział we własnym pawilonie. Z eksponatów działu polskiego sprzedane zostały 3 obrazy. Obraz olejny prof. Pruszkowskiego „Domek z kart" zakupił król włoski. Obraz ten zostanie prawdopodobnie ofiarowany galerji sztuki współczesnej w Rzymie. Ponadto sprzedany został również drugi obraz olejny prof. Pruszkowskiego „Dama z bałałajką" oraz pejzaż podhalański Rafała Malczewskiego.

Dział polski obudził ogólne zaciekawienie we włoskich sferach artystycznych. Publikacje o zagadnieniach sztuki polskiej, rozłożone na stole pawilonu polskiego, cieszą się wielkiem zainteresowaniem zwiedzających wystawę.

CHARLES B. STEPHEN

Pani doktór i serce.

Powieść.

29

Wsiedli do bryczki. Konie ruszyły. Wiktor otulił Julję skórzaną derką, trzymał jej ręce w swoich rękach. Położyła mu głowę na ramieniu. Nie mówili nic.

— Coś pani tam zaczęła mówić — spytał Wiktor po długiej chwili milczenia.

— Nie, to nic takiego... chciałam tylko powiedzieć... że mi będzie za panem bardzo tęskno...

— Moja maleńka... dziękuję za wszystko... tak bardzo dziękuję.

Ogłuszający świst pociągu zagłuszył jego słowa.

— Już późno, pociąg zajeżdża. Nasz zegar musi się chyba spóźniać! — zawołała Julja. — Prędzej, Andrzeju, bo się spóźnimy.

„Gdyby się spóźnić", pomyślała jednocześnie. Wiktor Boretti wyskoczył z bryczki kupił przy kasie bilet i oboje popędzili w stronę pociągu.

Dysząc i sapiąc, zajechał czarny potwór i zatrzymał się na małej stacyjce.

Wiktor ustawił walizkę w wagonie i szybko zeskoczył na dół.

— Pociąg zaraz rusza. Proszę się spieszyć. Tylko minutę stoi — zawołał konduktor, zatrzaskując drzwiczki wagonu.

— Niech pan wsiada — krzyknęła Julja. — Prędko.

Schwycił jej rękę. Jeden długi pocałunek na mokrej, od deszczu rączce.

Świst pociągu. Wskoczył na platformę wagonu. Pociąg powoli ruszył.

Stał wyprostowany w jasnem, nieprzemakalnem palcie i w miękkim filcowym kapeluszu. Ręką przesłał jej pocałunek.

— Dowidzenia — słyszała jeszcze z bardzo daleka.

Oddalał się coraz bardziej. Stała, jak przykuta do ziemi. Nie czuła ulewnego deszczu, który smagał ją po twarzy i mieszał się ze słonym deszczem jej łez.

Pociąg odjechał. Słychać jeszcze było jego sapanie i jęki. Czuć było czarny dym.

Stacja opustoszała.

— Pani doktór, trzeba wracać. Można zachorować — usłyszała za sobą głos Andrzeja.

„Trzeba wracać"...

Zawróciła. Wsiadła na bryczkę. Zasłoniła gumowym kapturem zapłakaną twarz. Łzy, jak groch płynęły i płynęły bez końca.

— — — — — — — —

— Czy to możliwe, moja Józefo, żeby to pan Kazimierz gwizdał? — spytała Karśnicka, nasłuchując.

— A tak, proszę pani. Pan Kazimierz wrócił już do domu po zamknięciu apteki i taki wesolutki, proszę pani, taki wesoły.

— A to chwała Bogu, — odpowiedziała Karśnicka. — Poproś-no go do mnie i przynieś lampę.

Po chwili pan Kazimierz wchodził do ciotki do saloniku, w którym rozsnuwał się już późny zmierzch letniego dnia.

— Cóż tam słychać, proszę cioci? — rzekł pogodnie od proga.

— A no nic, mój kochany, deszcz padał cały dzień, odświeżyło się powietrze... Siedziałam przy oknie, jak zawsze; wpadła ta poczciwa Amelcia, była też Pauliniakowa, wracała z poczty...

— I cóż tam nowego w mieście? Co? — pytał dalej Kazimierz — Ciocia wie już, chyba, najlepiej.

— A skądże ja, Kaziutku? Niech ręka Boska broni, żebym ja jakich plotek wysłuchiwała. Taka Pauliniakowa to co innego, taka ci łasa na nowinki, Ale ja...

— No, no cioteczko, różnych tam rzeczy już się od cioteczki nadowiadywałem to może i teraz... A i ta „poczciwa Amelcia" posiada prócz krewkich niejedno uzdolnienie. Robi wrażenie jakgdyby była jednym z wynalazków Edisona, bo to i telefon i telegraf i radjo, w jednej osobie...

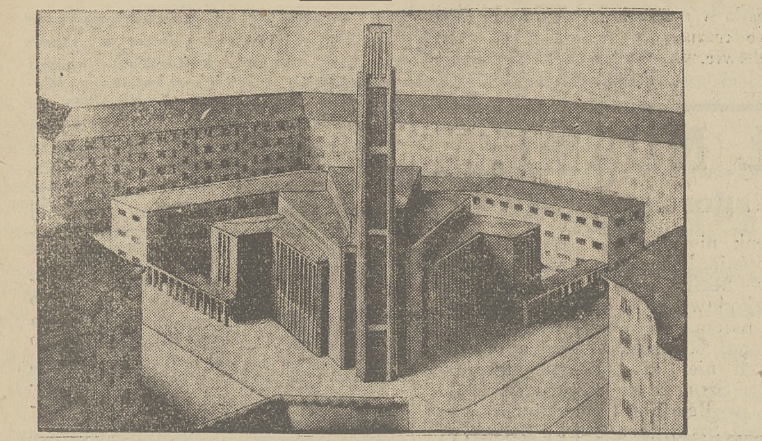
— Hahaha, dowcipkujesz znowu, to i doskonale, mój Kaziu, ostatnio byłeś mi jakoś markotny. Cieszę się, że się coś zmieniło.

Kazimierz nagle spochmurniał, ale otrząsł się szybko i rzekł zbliżając się do aparatu radjowego, który właśnie przed miesiącem ofiarował ciotce na imieniny.

— Ale „ta poczciwa Amelcia" przypomniała mi radjo. Zobaczymy co tam słychać na świecie.

Przysunął ciotkę z fotelem do aparatu i przekręcił guzik.

D. c. n.



Ciekawa nowoczesna architektura jednego z nowowybudowanych kościołów berlińsk.

ZE SPORTU.

SUKCESY JEŹDZCÓW POLSKICH NA ŁOTWIE.

W Rydze odbyło się otwarcie międzynarodowych konkursów hippicznych z udziałem jeźdzców Polski, Łotwy, Estonji i Niemiec.

W pierwszym dniu rozegrano konkurs o nagrodę przechodnią m. Rygi, czas nie określony, wysokość przeszkód 1.40 m. Do konkursu stanęło 48 jeźdzców. Bez błędu przeszli parcours Polacy **mjr. Trenkwald, kpt. Sałęga,** Niemcy Kude i Loengnik oraz por. armji łotewskiej Insberg.

W ostatniej rozgrywce o puhar m. Rygi, który dotychczas znajdował się w ręku ekipy Polski, pierwsze miejsce zajął Niemiec Kude, przechodząc poraz drugi parcours bez błędu; 2) Sałęga mając 4 punkty karne.

Następnie rozegrano konkurs sprawności koni i jeźdzców, w której to konkurencji wszystkie trzy pierwsze miejsca zajęli Polacy, a mianowicie: 1) rtm. Szosland przechodząc parcours bez punktu karnego w czasie 1.14, 2) por. Ruciński, trzeciem i czwartem miejscem podzielili się mjr. Trenkwald i por. Rojman (Łotwa) bez punktu karnego. W konkursie tym wzięło udział 47 jeźdzców.

Drugi dzień zawodów hippicznych zakończył się wspaniałym triumfem polskich kawalerzystów. Rozegrano mianowicie niezwykle trudny konkurs o nagrodę ministra spraw wojskowych Łotwy w kwocie 1200 łatów (przeszło 2000 złotych), do którego stanęło 44 zawodników. Konkurs składał się z dwóch zajazdów. Pierwsze miejsce zajął, zdobywając temsamem nagrodę ministra por. **Rojcewicz,** drugie i trzecie miejsce kpt. Sałęga, czwarte i piąte por. Ruciński, a wreszcie szóste rmt. Szosland. Pierwsi dwaj jeźdzcy przeszli parcours bez błędu, trzeci z trzema, a czwarty z 4 punktami karnemi.

Tłumnie zebrana na trybunach publiczność zgotowała naszym kawalerzystom burzliwą owację.

WYŚCIGI MOTOCYKLOWE W MYSŁOWICACH.

W ub. niedzielę odbyły się na torze zużlowym w Mysłowicach międzynarodowe zawody motocyklowe z udziałem zawodników zagranicznych. Na sześć biegów Polacy zajęli cztery pierwsze miejsca, w tem 2 Baron (BBKM.), znany z wyścigów „Unji" w Sosnowcu, dwa zaś Koehler z Lipska.

ZWYCIĘSTWO SOKOŁA CZELADZKIEGO NAD SOKOŁEM SIEMIANOWICKIM.

W ubiegłą niedzielę na Saturnie odbyły się lekkoatletyczne zawody sokole, pomiędzy zespołami gniazd Siemianowice, a Czeledź.

Zwycięstwo przypadło w udziale Czeladzi w stosunku 67:58 pnk. W zawodach padł nowy rekord Śląska, w rzucie młotem, zdobyty przez Węglarczyka, który rzucił 33.74 cmtr.

W poszczególnych konkurencjach zdobyto następujące wyniki: 100 mtr. — Praski — 11.9 sek., 1500 — T. Jaworek — 4 min. 44,2 sek., 400 mtr. — Szejman — 59.6 s., 3000 mtr. — Jaworek — 10,24.8 s., kula — Węglarczyk — 11.99 mtr., dysk — Węglarczyk — 36.22 mtr., szczep — Mucha 45.61 mtr., skok wzwyż — Mucha 167 cmtr., tyczka — Mucha 3.10 mtr., wdal — Strojnowski — 6.29 mtr., sztafeta 4 x 100 — Czeladl 49.8 sek., olimpijska — Czeladź 4.8.8 min. Organizacja dobra, zainteresowanie dość duże.

TURNIEJ TENISOWY NA ZAKOŃCZENIE SEZONU W SOSNOWCU.

Koło miłośników tenisu w Sosnowcu urządza w dniach 16, 17 i 18 b.m. turniej tenisowy na zakończenie sezonu na kortach „Sokoła", w lasku sosnowieckim. Zgłoszenia do turnieju należy składać do czwartku dnia 15 b.m. włącznie w firmie „Stadjon" ul. Kościelna i w lasku „Sokoła" od 5 popołudniu do wiecz. Opłaty: gry pojedyńcze 5 zł., podwójne po 2 zł., gry mieszane po 2 złote.

SENSACJE LIGOWE.

W ub. niedzielę odbyło się szereg spotkań ligowych, które dały sensacyjne wyniki:

Garbarnia — Cracovia 4:0 (2:0).
Wisła — Legja 3:2 (2:1).
Czarni — Warta 2:0 (2:0).
Ł. K. S. — Polonia 3:1 (1:0).

O WEJŚCIE DO LIGI.

Podgórze (Kraków) pokonało u siebie I F. C. (Katowice) w stosunku 2:1 (0:1), kwalifikując się tem samem na czoło grupy. **Warta** zawierciańska poważniejszej roli nie odegrała.

Legja (Poznań) — Ł. T. S. G. 2:1 (2:1).

Polonja — Unja 4:2 (3:1).

76 p. p. — 4 dyon sam. panc. 6:0 (0:0).

UNJA — „07" (Siemianowice) 1:0 (1:0).

Unja sosnowiecka rozegrała w ub. niedzielę na własnem boisku spotkanie towarzyskie z jedną z silniejszych drużyn ligi śląskiej, odnosząc zasłużone zwycięstwo w stosunku 1:0.

Przedmecz: **Unja — Samson 7:2.**

KS. CHORZÓW — RKS. ZAGŁĘBIE 2:2 (1:0)

W Dąbrowie gościła również drużyna ligi śląskiej **KS. Chorzów,** rozgrywając towarzyskie zawody z „Zagłębiem". Wynik meczu remisowy 2:2. Podczas zawodów gracze i publiczność złożyli hołd tragicznie zmarłym lotnikom por. Żwirce i inż. Wigurze przez jednominutowe milczenie.

ZAGŁĘBIANKA — RUCH (Wielkie Hajduki) 0:1 (0:1).

Trzeci zespół śląski Ruch z Wielkich Hajduk bawił w Będzinie, gdzie pokonał Zagłębiankę w stosunku 1:0.

HAKOACH — SOLVAY 3:2 (1:2).

W Grodźcu będziński Hakoach pokonał miejscowy zespół Solvayu w stosunku 3:2

C. K. S. REZ. — CYKLON 5:3.

W ub. niedzielę rezerwa drużyn C. K. S. grała z Cyklonem w Rogoźniku, wygrywając, w stosunku 5:3.

ZAWODY PING - PONGOWE.

Zespół Brynicy czeladzkiej rozegrał zawody w ping-pong z drużyną S. M. P. z Siemianowic wygrywając w stosunku 13:1.



CUDOWNE DZIECKO. Dziewięcioletni Ruggiero Ricci, którego koncert skrzypcowy w obecności 20.000 słuchaczy w Carnegie Hall w Nowym Jorku wywołał olbrzymi entuzjazm.

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia drobne o zgubionych dokumentach i poszukiwaniu pracy po 5 groszy za wyraz, najmniej 50 groszy. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm. za tekstem 35 mm. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego" niezależnych, Wydawnictwo nieodpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni" zaskarżalne są w Sosnowcu.

SOSNOWIEC: Redakcja: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 73.
FILJE: Będzin, Małachowskiego 7. Tel. 7-90. — Grodziec, Będzińska. Dąbrowa, ul. Krótka 11. Tel. 202. — Zawiercie, 3-go Maja 27.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ. TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.